

WYBIERZ SOBIE LOGO: 0 1 2 3 4 5 6

Szukaj na stronie

Serwer dla strony prawda2.info udostępnia nieodpłatnie holenderska firma hostingowa **CJ2**
[Wiki2](#) [Wykop2](#) [Linki](#) [Szukaj](#) [Użytkownicy](#) [Rejestracja](#) [Zaloguj](#)

Holokaust - c.d.

Ocena: [45 głosów](#)

Podobne tematy

- | | | |
|---|---|----------|
| Następny profesor antysemitnik | 1 | |
| Kłamstwo oświęcimskie służy idiotom | 7 | bez ocen |
| Australia skazany za negowanie holokaustu | 4 | bez ocen |

[Pokaż wszystkie podobne tematy \(12\)](#)

 Znalazłeś na naszym forum inny podobny temat? [Kliknij tutaj!](#)
[nowy temat](#)
[odpowiedz](#)
[Prawda2.Info -> Forum -> Dyskusje ogólne](#)

 Idź do strony [Poprzedni](#) [1](#), [2](#), [3](#) ... [12](#), [13](#), [14](#) ... [38](#), [39](#), [40](#) [Następny](#)
[Zobacz poprzedni temat](#) :: [Zobacz następny temat](#)

Autor

Wiadomość

jabba

Wysłany: 21:03, 26 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)

 Dołączył: 30 Gru 2007
 Posty: 970

qski napisał:

Co do tego, że te drzwi można było wyważyć to się nie zgodzę 😞 W obozach ludzie nie mieli sił, byli wygłodzeni, odwodnieni.

ale przy budowie dróg i w kamieniołomach to mieli siłę robić. Zapewniam cię jak by komuś zaczęto zrzucić jakieś paskudztwo na głowę to znalazł dość siły aby te drzwiczki blaszką obite rozpiździć w drobny mak. a jak tam paru gości by było to pewnie by jeszcze włotali rzucającym

[Powrót do góry](#)
[profil](#) [pw](#)

qski

Wysłany: 23:01, 26 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)

Ci co nie mieli siły robić przy budowie dróg czy kamieniołomach szli do gazu...

 Dołączył: 15 Cze 2008
 Posty: 121
 Skąd: Bydgoszcz

[Powrót do góry](#)
[profil](#) [pw](#) [email](#) [www](#)

Jerzy Ulicki-Rek

Wysłany: 23:22, 26 Sty '09 Temat postu:


[cytuj](#)

"Pana drugim zadaniem jest zmodyfikować komory gazowe w których stosujemy gazy wylotowe starego silnika dieslowskiego, tak aby można w nich było użyć gazu bardziej śmiertelniejszego np. na bazie cyjanku. Adolf Hitler i Heinrich Himmler byli tutaj dwa dni temu tj. 15 sierpnia i wydali rozkaz abym towarzyszył na każdym kroku wszystkim osobom wizytującym instalacje.(...) "

Jeszcze kilka dni temu ktos wrzeszczał tutaj na mnie ,ze "to nie były silniki' dieslowskie tylko benzynowe.A tutaj ,prosze ,minelo pare dni i znowu na mnie krzyczy ,ze nie wierze w brednie przypisywane Gernsteinowi.Pare dni temu przkonaliscie mnie ,ze to były silniki bezzynowe:)😄😄 Po parę dniach wracamy do do diesla:)😄 Co będzie jutro?PARA WODNA ?

Zgodnie z dokumentami historycznymi żadna niewiarygodna wizyta Hitlera w Lublinie o której rzekomo mówi Gernstein nie miała miejsca.

Jerzy

[Powrót do góry](#)
 [profil](#)
 [pw](#)
 [email](#)
 [www](#)
gnosis
 Wysłany: 01:33, 27 Sty '09
  Temat postu:
 [cytuj](#)

Dodał: 04 Gru 2006
 Posty: 1338
 Skąd: Z głębi
 duszy/Warszawka

@Jerzy

Po pierwsze gazowanie w obozach , a nie na miejscu np w ruchomych wagonach-komorach miało zapewnić poufność całego procesu, zrabowanie ludności z kosztowności ,pozyskanie siły roboczej .

Misterium tego planu polegało na tym ,że Żydzi do samego końca myśleli że są przenoszeni ,a nie że idą na śmierć.

Jeżeli wykorzystaliby przenośne wagony-komory szybko odkryto by preceder ,trudno byłoby o tajemnice....

Zresztą znów kłamiesz mówiąc że ich nie używali .

Niemcy owszem użyli ruchomych komór.

Cytat:

Ruchome komory gazowe zastosowano w Polsce w grudniu 1941r. Pierwszy raz zastosowano tą metodę wobec 700 Żydów z miejscowości Koło przewożąc ich do Chełmna. Do specjalnej ciężarówki załadowano 80 Żydów wywożąc ich do lasu. Gdy podróż dobiegła końca wszyscy Żydzi byli martwi, zagazowani spalinami, które doprowadzono do wnętrza ciężarówki. Ciała wyrzucono do wykopanego wcześniej dołu, a ciężarówka wróciła do Chełmna. Wszystkich Żydów wymordowano w ten sam sposób podczas ośmiu czy dziewięciu kursów do lasu. Codziennie sprowadzano do Chełmna i zabijano Żydów ze wszystkich okolicznych miast i wsi. Mówiąc im że zostaną wywiezieni na wschód do pracy na roli, lub w fabrykach. Niemcy odpowiedzialni za operację zwracali się do kierowcy takiej ciężarówki z radą "aby jechał ostrożnie i powoli". Tej podróży nikt nie przeżył .Łącznie operacja ta pochłonęła 360 tys. Żydów i wyeliminowała ich z ponad dwustu lokalnych społeczności. Ruchome komory gazowe powstały aby przyspieszyć proces Holocaustu ,nie kierowano się tu zużyciem paliwa przez samochody ,lecz stworzono je aby oszczędzić oprawcom widoku mordowanych ludzi.

Ruchome komory gazowe zaprojektowano z polecenia Himmlera ,który będąc uczestnikiem egzekucji Żydów w Mińsku ,został opryskany krwią i kawałkiem mózgu ofiary .W związku z tym zlecił gen.SS Nebemu ,aby ten wynalazł coś lepszego celem oszczędzenia widoku mordowanych Żydów .Przeczytałem również że oprócz Chełmna zastosowano ruchome komory gazowe w obozie Mały Trestiniec ,gdzie radzieccy jeńcy i Żydzi wybudowali baraki dla 600 robotników ,oraz niemieckich i ukraińskich strażników .Do tego obozu przywożono Żydów z Niemiec ,Austrii i Czechosłowacji .Wieziono ich ze stacji kolejowej do wsi dużymi ciężarówkami ,które były ruchomymi komorami gazowymi. Po dotarciu do obozu wszyscy pasażerowie byli martwi ,wtedy do pracy!. przystępowali ww. robotnicy którzy usuwali trupy do głębokich dołów .

Po drugie wyjasnij mi czym był Treblinka II (nie Treblinka obóz pracy tylko Treblinka II oddalona o 3,5 km)

Jest tam raptem kilka baraków.Była atrapa dworca ,baraki dla personelu i nic....więcej,

Wg świadków z okolicznych wsi szło kursowały wagony pełne do i puste z obozu...

Czy Ci ludzie wiezieni byli na grzybobranie?

W Treblince II nic nie ma więcej ,kawałek pola ,las.....

Zobacz nawet są zacieki twojego ulubionego koloru:



Jak wyjasnisz szczatki ludzkie wzdluz drogi dojazdowej



Zreszta jezeli byly to tylko komory dezynfekcyjne to po co Niemcy je wysadzali??
Nie zadawaj przy okazji pytań po co Niemcy dezynfekowali najpierw i budowali komory żeby zabić wszy.
Dobrze wiesz ,że Auschwitz w pierwszym okresie to nie ten sam obóz co pod koniec wojny.
Niemcy sie po prostu rozpedzili.Nie chcieli wymordować Żydów od początku.

Wanasse i operacja Reinhard pojawiły się później...W początkowej fazie nie było obozów zagłady ,później się w nie przeistoczyły.

Wyjątkiem Treblinka II i Sobibór może Chełmno ,ale tam nie byłem.

@Bimi

Nie wiem co sądzi AndrzejH ,ale wg mojej wiedzy gazowano w Auschwitz ,Treblince II ,Sobiborze ,Bełżcu ,Majdanku i od siebie dodam w KL Warszaw.(temat na inny wątek)

Czepianie się przez Ciebie co do szczegółów 40 m odzieży i inne jest bez znaczenia.

Niescisłości w przekazie nie czynią przekazu fałszywym.

Wszyscy wiemy ,że jeżeli sięgamy wstecz różne rzeczy pamięta się różnie.Pamięć płata figle itp.

Co do wizyty Hitlera.

Czy naprawdę myślisz ,że każdy dzień z życia Hitlera jest udokumentowany??Naiwności Twoja.

Co do silników diesla.Jerzy docęń ,że zarywam noc ,ale wiedza to potęga.

Już spiesze z wyjaśnieniem .

Cytat:

* Silniki benzynowe (stwierdzenie Petera Witte'a (niemieckiego historyka): Rudolf Reder, jedyny znany człowiek, który przeżył obóz zagłady Bełżec, (zgodnie z zeznaniem z 1944, które złożył przed Komisją do Badania Zbrodni Hitlerowskich, po raz pierwszy publikowanymi w Krakowie w 1946) przynosił każdego dnia do pomieszczenia w pobliżu komory gazowej, w którym znajdował się motor 4 - 5 kanistrów benzyny (do napędzania motoru). Jego zeznania zostały potwierdzone przez polskiego elektryka Kazimierza Czerniaka, który pomagał w budowie tego pomieszczenia w 1942; opisywał on silnik benzynowy, o mocy 200 lub więcej koni mechanicznych, z którego spaliny były doprowadzane do komory gazowej rurami naziemnymi. (18 listopada 1945). Nie może być mowy o pomyłce tego silnika z silnikiem Diesla, gdyż w języku polskim paliwo do silnika Diesla określa się terminem olej napędowy.

Teoria o stosowaniu w komorach gazowych w obozie Bełżec silnika Diesla jest oparta na zeznaniach Kurta Gersteina (1945) który (zgodnie ze swoim twierdzeniem) nie widział silnika, lecz tylko go słyszał. Stąd w historiografii obozów śmierci pojawił się wątek o używaniu silnika Diesla (nie pojawiło się więcej sugestii).

Przypadek obozu Sobibór jest jeszcze bardziej poza dyskusją. W tym przypadku nawet trzech byłych Gasmaster (Erich Bauer, Erich Fuchs i Franz Hödl), którzy z musieli znać fakty, jako, że zabijali z wykorzystaniem takiego samego typu silnika potwierdzili w sądzie, że był to z pewnością silnik benzynowy. Bauer i Fuchs, byli z zawodu mechanikami samochodowymi, a podczas procesu spierali się tylko o to czy był to silnik marki Renault, czy też rosyjskiego czołgu (prawdopodobnie silnik czołgu lub traktora) o mocy przynajmniej 200 koni mechanicznych. Dyskutowali również o metodzie zapłonu – czy był nim rozrusznik, czy induktor),których silnik Diesla oczywiście nie miał, gdyż jest to silnik samozapłonowy (znany rosyjski czołg T-34, początkowo miał silnik benzynowy, wersja z silnikiem Diesla została wprowadzona później diesel była rzadkością).

Wszystkie silniki Diesla w obozach Akcji Reinhard również były używane, ale były znacznie mniejsze (według zeznań: silniki mechanicznych mocy 15 koni mechanicznych / 220 Volt / 20 Amperów) i były używane jako generatory prądu do oświetlenia. Być może ten fakt był źródłem nieporozumień związanych z wyjaśnieniem prawdziwego przeznaczenia silników na benzynę.

To samo dotyczy samochodów do gazowania używanych w obozie zagłady Chełmno: z pewnością stosowano tam silniki benzynowe.

Walter Burmeister, kierowca samochodu do gazowania w Chełmnie, wspominał, średni ciężkie ciężarówce Renault z Otto-Motor. Komendant obozu Walter Piller opisywał proces zabijania (gazami wytwarzanymi przez silniki benzynowe). Polscy mechanicy, którzy osobiście naprawiali samochody do gazowania precyzyjnie opisują ogromne silniki benzynowe: „Silnik tego samochodu zużywał 75 litrów benzyny na 100 km, czyli dwa razy więcej niż przeciętny silnik”.

Czy wystarczy?

Widzisz Jerzy tak się rodzą niescisłości.Na takich małych potknięciach chcesz stworzyć teorie globalnego spisku .?

Żydzi ,świadkowie , żołnierze SS wymyślili komory aby potem zbudować Izrael?

9/11 to przy tym mały pikus.

[Powrót do góry](#)



Bimi
Site Admin

Wysłany: 10:48, 27 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)

gnosis napisał:





Dołączył: 20 Sie 2005
Posty: 7656
Skąd: prawda2.info

Nie wiem co sądzi AndrzejH ,ale wg mojej wiedzy gazowano w Auschwitz ,Treblince II ,Sobiborze ,Bełżcu ,Majdanku i od siebie dodam w KL Warshau.(temat na inny wątek)

Nie chce mi się gadać ciągle o tym samym.

Zanim będziesz dalej polemizować upewnij się że wiesz w których używano cyklonu b, a w których jedynie czadu.

Wszelką dalszą dyskusję n.t. komór gazowych mogę prowadzić dopiero po twoim określeniu się co do powyższego.

Cytat:

Czepianie się przez Ciebie co do szczegółów 40 m odzieży i inne jest bez znaczenia. Nieścisłości w przekazie nie czynią przekazu fałszywym.

Może dla Ciebie nie. Dla mnie czyni to przekaz wystarczająco niewiarygodnym aby odrzucić go w całości. Twoja podejście jest natomiast takie że szmaty wysokie na 40m są absurdem - więc jest to "nieścisłość". Natomiast komory gazowe absurdem nie są - więc jest to prawda/fakt.

Doprawdy, powala mnie twoja logika 😊

[Powrót do góry](#)

[profil](#) [pw](#) [email](#) [www](#)

eNka

Wysłany: 13:12, 27 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)

gnosis napisał:

Czepianie się przez Ciebie co do szczegółów 40 m odzieży i inne jest bez znaczenia. Nieścisłości w przekazie nie czynią przekazu fałszywym.

Oczywiście, tylko mniej wiarygodnym a im więcej nieścisłości tym mniej wiarygodnym. Ponieważ jednak nieścisłości te wyją jak nitki w źle skrojonym ubraniu zaczynają pękać i odkrywać to co pod spodem. Co tam jest, jeszcze nie wiadomo.

gnosis napisał:

Wszyscy wiemy ,że jeżeli sięgamy wstecz różne rzeczy pamięta się różnie.Pamięć płata figle itp.

Ale nie SSmanom i członkom komand no i pani od listy 4 milionów zamordowanych oraz sowietom wyzwolicielom i wielu innym, którym wierzyć powinniśmy wszyscy bez wyjątku bo tam byli a my nie. Do tego fotkom a tak na prawdę opisom.

Doktrynę KK można ponoć podważać, ale nie majątek. Czy doktryny holo podobnie a na majątek przyjdzie czas?

Ponoć, jeśli nie ma ciała, nie ma zbrodni. Skoro wyjaśnieniem jest kremacja, to dlaczego zdaje się tak mało wiarygodna? Czy coś w tej sprawie się zmieniło?

[Powrót do góry](#)

[profil](#) [pw](#)

Jerzy Ulicki-Rek

Wysłany: 14:39, 27 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)

Gnossi.Na zdjeciu ktore prezentujesz widze pare rozrzuconych na piasku gnatow.Nic poza tym.

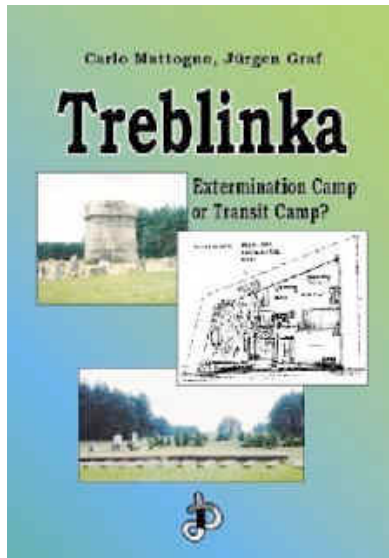
Na drugim widze sciany zabarwione na niebiesko.Skad? Co to ma byc? Czy i przez kogo zostaly zbadane?Co maja prezentowac?Bo z twoich informacji domyslalam sie ,ze to komora gazowa w Treblince .

Ale jesli tak to twoja interpretacja zaprzeka twoim swiadkom.W treblince nie 'gazowano cyjanowoderem tylko para wodan i spalinami :0

Jak to sie dzieje ,ze badania przeprowadzone przez przez Australijczyka Richrada Kriege na calym terenie bozu nie wykazy istnienia zadnych masowych grobow.Mowie tu nie o dolach nawet ale o nienaruszonych warstwach ziemii na terenie calego obozu.

Polecam :

Dołączył: 18 Gru 2007
Posty: 1257



Ja mowi o ogromnych komorach gazowych do ,ktorych mogli wjechac caly wagon kolejowy.Nawet przyjmujac twój punkt widzenia ,czyli tajemnice wydaje mi się ,ze zaladowanie ofiar do wagonu a potem wtoczenie tego wagonu do ogromnej komory gazowej bez pokazywania tych ofiar tysiacom swiadkow w obozie gwarantowalo by te tajemnice o wiele bardziej.

Wersja tego czym Zydzci byli mordowani zmienia się w zaleznosci od potrzeb,gdy jednej holo-ersji nie da się juz dluzej utrzymac zapominamy o niej i udajemy ,ze jej nigdy nie bylo (komory parowe,prozniowe,elektryczne,komory gazowe w Dachau i Buchenwald) .Jesli okazuje się ,ze nikogo nie da się zamordowac spalinami z diesla pojawiaja się nowe wersje dopasowane to biezacego kursu.

Ja mowie o ogromnych komorach gazowych ty mowisz o mitycznych "gas vagen".Jesli do jednego takiego pojazdu (wedlug swiadkow byly one w dwoch rodzajach;male-te na 80 osob i duze na 130) pakowano 80 osob to obliczajac kiedys dane wyszlo mi ,ze na kazda ofiare przypadalo **13 centymetrow kwadratowych powierzchni podlogi** takiego pojazdu.

Opis ,ktorym się poslugujesz jest doskonalem przykladem holo-argumentow.

Ja mam nawet zdjecie takiego 'gas van' ,ktore analazlem na jakies holo-orbicie:



Powiedz mi co widzisz?

<http://www.polskawalczaca.com/.....eda16e79e8>

<http://www.polskawalczaca.com/viewtopic.php?t=3973>

2. The Camps in the Treblinka Area

In an analysis of the eyewitness testimony and accounts existing with regard to the Treblinka group of

camps, the first thing one notices is that they are completely contradictory of each other. The witness claims diverge so widely - not only where the numbers of victims are concerned, but also with respect to the alleged methods of killing, about the way the bodies and evidence were eliminated, and about the location, size, form and equipment of the alleged extermination camp - that it is impossible to cull a plausible overall account from this material.[36] Udo Walendy has drawn up a detailed study of these contradictions and inconsistencies, to which readers interested in specifics are referred.[37] We shall touch on only the grossest discrepancies here and will then focus on the scenario on which the Holocaust-dogmatists have agreed after a 50-year process of evolution and selection from among the 'usable eyewitness testimony', even though such a practice by the establishment historians is devoid of any scientific value due to the selectivity with which the sources are treated.

2.1. The Malkinia Camp

Among the confused and mostly contradictory descriptions of the camp Treblinka II (i.e., B) and the corresponding sketches of this camp,[38] which were also used in the Treblinka Trials of 1950-51, 1964-65 and 1969-70,[39] there is not one which clearly establishes that aside from the camp Treblinka I (A) and II (B), there was another camp, Malkinia, 3.7 miles north of Treblinka. This was a transit and delousing camp approximately 740' x 820' (607,000 sq.ft.) in size, probably for Jews being deported to destinations in Byelarus and Ukraine.

In prison, more than 15 years after the fact, Kurt Franz - the main defendant in the Treblinka Trial of 1965 - drew a sketch, from memory, of the camp where he had been employed as of November 1942.[40] This sketch could perforce not be correct in every detail, considering the many years of constant influencing that had gone by, but it differed entirely and not only in its external form from Treblinka II (B) as it is shown on an official Polish layout.[41] As we know today, the camp as described by the witnesses is a mixture of conditions and elements from the camps Treblinka II and Malkinia. A stunning confirmation of Franz's camp sketch was found on an aerial photograph of May 13, 1944, which is held in the National Archives.[42] This camp is also the source of the terms 'lower' and 'upper' camp, as Franz had already marked on his sketch. The smaller 'upper camp' was separated from the 'lower camp' by a road. Franz was able to label the buildings in the camp and to mark his sketch with a large number of the surnames of the personnel in Malkinia, including his own surname, Franz, in relation to certain areas of the camp. The fact that many eyewitnesses describe this camp casts a rather dubious light on these witness statements, as the transit camp Malkinia has never been suspected of harboring an extermination center.

2.2. The Treblinka II (B) Camp

Treblinka II has gone down in Holocaust history as an extermination camp, whereas the camp Treblinka I, closely associated with a gravel pit, has hardly figured in subject literature at all. Since it is beyond the scope of this study to analyze all the accounts that have been advanced with respect to Treblinka II, and since it is only our intent to consider the necessary prerequisites and consequences of the mass extermination alleged by the witnesses, we shall confine the following to the most striking points.

In a brochure from 1943 the World Jewish Congress reported that construction of a "slaughter house" for Jews from Poland and other European nations had begun in March 1942 in an area 12,350 acres in size.[43] It is hard to imagine that even people largely lacking in gray matter could seriously propose a camp almost 20 square miles in size, yet this figure nevertheless found its way into a prosecution document with the International Military Tribunal in Nuremberg.[44] This fact alone suffices to reveal the producer-directors of the extermination scenario of Treblinka II in a suspicious light.

This author has in his possession a copy of an official-looking plan of the camp Treblinka II (cf. illustration 1, next page), showing an archive number, two rubber stamps and a legend, but apparently no date. The scale of 1:2,000 is wrong, as this would result in only half the camp dimensions given. A camp sketch in a brochure of the Treblinka Museum shows the same shape as that on the official-looking plan, but gives a scale of 1:4,000. All camp sketches known to date exhibit more or less considerable deviations in detail. In terms of the points of the compass, the various maps agree with each other but not with the air photos of expert John C. Ball.[45]

T. Skowron has also shed some light on the state of these camp sketches, which were drawn up on the basis of eyewitness accounts; to date he has located more than 40 different sketches.[46]

2.3. The Origin of the Current Version of Treblinka

Treblinka II was situated in an area by no means particularly remote and it concealed few secrets. The train line leading from the village of Treblinka to Siedlce ran at a distance of all of 300 meters from the camp, parallel to the nearby road; scarcely two kilometers separated the camp from the hamlets of Wólka Okraglik in the east and Grady and Poniatowo in the west.[47] If one credits the testimony of eyewitnesses, lively contacts even existed between the camp inmates and the local populace, with which a flourishing barter trade flourished.[48] In fact, soon after the opening of the camp (July 23, 1942), information from it was reaching the outer world. This was essentially coming from Jews who had run away from Treblinka, from the populace which resided in the area surrounding the camp, as well as from the Polish railway workers who operated the trains with the deportees. In these reports, the following methods of killing were mentioned:

Exhaust gases of a motor in whose fuel "toxic substances" had been mixed (Report of the Polish underground newspaper Informacja bieżąca, October 5, 1942[49]).

A gas with a delayed effect, which enabled the victims to leave the gas chamber and walk to the mass graves; there they lost consciousness and fell into the graves (Informacja Bieżąca, September 8, 1942.[50]

A mobile gas chamber, which moved along the mass graves and unloaded the bodies into them (Informacja bieżąca, August 17, 1942).[51]

Shooting with machine guns (Report of the Resistance to the Polish government-in-exile in London, March 31, 1943).[52]

Quick lime in the trains; the deportees arrived in Treblinka as corpses and were buried there (further report of the Resistance to the Polish government-in-exile, March 31, 1943).[52]

Electric current ("Ghetto Chronicle" of Emmanuel Ringelblum, entry for October 15, 1942).[53]

Hot steam. This murder method was described in several reports and dominated propaganda concerning Treblinka up into 1944. Of capital importance in connection with this is an unusually detailed report dating from 15 November 1942, from the resistance movement of the Warsaw Ghetto with the title Likwidacja żydowskiej Warszawy (Liquidation of Jewish Warsaw), in which mass killing by means of steam is described as follows:[54]

"It [the death house] is a walled building. [...] It consists only of three small chambers in addition to a boiler room. Along the North wall of this house runs a corridor from which one can enter the doors into the chambers. The exterior wall of the chambers possesses a flap-door (until a short while ago there was a door, which for practical reasons was replaced by a flap-door). In addition, a ramp in the shape of a baking trough runs up to the level of the flap-door. A boiler room is directly annexed to the building. Within the boiler room there is a large boiler for the production of water vapor and super-heated water vapor forces its way into the chambers by means of pipes which run through the death chambers and have the corresponding number of openings. [...] The floor in the chambers is slippery, people slide and fall over, but cannot stand up again, since new crowds of victims who have been violently driven inside roll on top of them, The commander [of the camp guards] flings small children onto the heads of the women in the chambers. In this way the execution chambers are filled to the bursting point, and then the doors are hermetically closed, and there begins slow suffocation of the people by the water vapor, which enters through the numerous openings in the pipes. In the beginning, choked-off screams break forth from inside, then gradually become weaker, and after 15 minutes the execution is finished.

Now it's the turn of the grave-diggers. With screaming and curses the German overseers drive the grave-diggers to work, which consists of pulling the corpses out of the execution chambers. The grave-diggers stand by the ramp, facing the flap-door. The flaps open but no corpses fall out. Under the influence of the steam, all of the bodies have formed a monolithic mass which is cemented together by the sweat of the murdered victims. In their death struggles, many hands, legs and trunks have become entwined in a macabre fashion. To make it possible for the grave-diggers to pull out individual bodies, pails of cold water are poured over this mass from out of the closest well. Now one body is separated from another and they can be easily removed. In general, the external aspect of the bodies has not changed; only the head and buttocks have darkened to violet. The grave-diggers, beaten and harried without respite by the Germans, put the bodies on the ramp until the chambers have been emptied."

According to this report, two million Jews had already been murdered in Treblinka by this method (thus, about 17,000 per day!); it said that after the Germans had begun to also kill non-Jewish Poles with steam, the entire population of Poland had "the spectre of death in the steam chambers" before its mind's eye.

This report enjoyed wide circulation. A complete English translation appeared by the year 1943 in the omnibus volume The Black Book of Polish Jewry, and on August 8, 1943, the New York Times, in an article

headlined "2,000,000 Murders by Nazis Charged. Polish Paper in London says Jews are Exterminated in Treblinka Death House," reported that according to information from Poland, two million Jews had been murdered in Treblinka by steam.

In 1944, the Rabbi Abraham Silberschein published an eight-page report in Geneva concerning Treblinka, which largely adopted the claims of the resistance movement of the Warsaw Ghetto, but which was nevertheless ambiguous with regard to the technique used to do the killing: on the one hand, Silberschein spoke of "gas chambers" and of "gas which flows out of the pipes," but on the other hand, of how the corpses stuck to one another "under the influence of the steam." [55] [/b]

For the orthodox 'Holocaust' historians, all of this is naturally most embarrassing, and many of them resort to shameless falsification of the historical sources. This is particularly true of the Israeli historian Yitzhak Arad, whose book *Belzec, Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhard Death Camps* [56] is regarded as the standard work about these three camps. Arad mentions in it the report of November 15, 1942, but brazenly substitutes "gas chambers" for the embarrassing steam chambers! [57]

The suppression of the steam chambers in favor of gas chambers received its impetus from a report of the Jewish-Polish cabinetmaker Jankiel Wiernik, which first appeared in May 1944 in the Polish language but was then translated into English that same year. [58] Wiernik, who according to his statements had been interned in Treblinka for a year and had escaped from there, plagiarized in this text the report of the resistance movement of November 15, 1942, but replaced the steam chambers with gas chambers in every instance and mentioned a motor as the instrument, without, however, specifying that it had been a diesel motor. Evidently he believed - with good reason - that steam as a murder method was all too unbelievable.

Why the motor? In Treblinka there was certainly an electrical plant, since the camp was not connected to the local power supply. The generator of such a plant was customarily driven by a diesel motor. Since the exhaust fumes of such machinery have an atrocious odor, Wiernik, a layman with respect to the technical facts, obviously believed they made a suitable instrument for murder. After the Red Army had gained control over the area around Treblinka in August 1944, a Soviet investigatory commission quickly got to work and 'determined' that in Treblinka three million people had been killed. However, neither steam nor gas were now named as the method of murder, but instead suffocation by means of chambers which were vacuum-pumped: [59]

"The 'bath' was a building which consisted of 12 compartments each of which were 6 meters x 6 meters in dimension. About 400 to 500 persons were driven into one compartment at the same time. They had two doors which could be hermetically sealed. In the corner, between ceiling and wall, were two openings connected with hoses. Behind the 'bath' stood a machine. It pumped the air out of the room. People suffocated in 6 to 10 minutes."

The Soviet-Jewish propagandist Vassily Grossmann entered the area of the former Treblinka camp in September 1944 and spoke with numerous witnesses who had already been questioned in advance by the Soviet investigatory commission. In his book *Die Hölle von Treblinka (The Hell of Treblinka)*, which appeared in 1945, he wrote: [60]

"The most diverse means were employed for the killing: the exhaust fumes of a heavy Panzer [armored tank] motor, which served the power station of Treblinka, were squeezed inside. [...] The second procedure, which was used most often in Treblinka, was the pumping out of air from the chambers by means of special suction devices. [...] And finally, the third method, rarer but likewise employed, the murdering by steam, which also was based upon depriving the organism of oxygen."

In addition to these three techniques, others were also described by witnesses. One of the best known of the Treblinka chief witnesses, Samuel Rayzman, on the occasion of being questioned by a Soviet military examining judge on 26 September 1944, stated that the killings in Treblinka were performed in the beginning "by means of evacuation of the air from the compartments," but then - according to Rayzman, - [61]

"they resorted to another method - poisoning by chlorine gas and Zyklon gas."

The quotations cited make clear the incredible chaos which prevailed among the witnesses at that time with respect to the technology of murder in Treblinka. In December 1945, the Polish government, in a report presented to the Nuremberg Tribunal, was still speaking of how in Treblinka several hundred thousand Jews had been exterminated by steam, [62] yet at approximately the same time, the Polish judge

Zdzisław Łukaszkiewicz, , head of a committee charged with the investigation of the events in Treblinka, opted for the motor-gas chambers, apparently because this seemed to him to be the most believable of the diverse murder instruments described by the witnesses.[63]

It is worth remarking that the technique for killing which was also claimed for the "extermination camp" Belzec during the war and during the immediate post-war period, does not agree with the version later sanctioned by the official historiography.

Various sources describe the methods for the alleged extermination camp Belzec, where, it is claimed, the victims were killed with electric current, on an enormous platform that could be submerged in water; the victims were then immediately incinerated, using electricity.[64] This account shows a complete lack of technical and scientific understanding; the excessive powers of imagination it attests to render an ordinary person speechless. We shall therefore dispense with a serious evaluation of it here, even though this tale was even accorded a hearing before the IMT.[65]

The version of the diesel exhaust chambers made its final successful breakthrough in 1951. That was when a book entitled *Bréviaire de la Haine (Breviary of Hatred)* appeared from the pen of the French-Jewish historian Léon Poliakov, which quickly became a classic of orthodox historiography. Poliakov cited a long excerpt there from the Gerstein report, and commented on it as follows:[66]

"We do not need to add much to this description; it applies to Treblinka and Sobibor just as it does to the Belzec camp. The facilities were designed there quite similarly, and carbon monoxide produced by a diesel motor was the chosen method for administering death."

In such a way were the steam and the suctioned-air chambers, as well as the various other murder methods hawked by the witnesses, finally consigned to the junkyard of history, and the diesel gas chambers of Treblinka, Belzec, and Sobibor became transmogrified into 'established historical facts.'

3. The Extermination Camp Treblinka

According to the current (2003) teachings of the official 'Holocaust' thesis, a large part of the Polish Jews were deported to the extermination camp Treblinka as of the summer of 1942. Without first being registered in the camp, they were gassed in Diesel gas chambers, and buried in mass graves until winter. As of spring 1943, it is said, the gassing victims were immediately incinerated without leaving a trace, as were the exhumed bodies.[67] Allegedly this was done in pits several meters deep and very long (formerly these pits were 'mass graves'), on a grating of steel girders supported by concrete pillars. In autumn 1943 the camp was razed to the ground and all evidence was eliminated. According to reports some 870,000 to 1.2 million Jews fell victim to this scenario.[68] But before examining details of this account, we shall first present a general overview of the matter.

3.1. Generalities on the Site of the Crime and the Murder Weapons

Under normal circumstances, solving a crime involves criminological investigations in order to obtain irrefutable evidence with which to convict the criminal. Since eyewitness statements are frequently very imprecise, it is the task of the courts to establish the true state of the matter on the basis of incontrovertible facts and evidence. Murder ranks among the most heinous of crimes, which is why it is particularly necessary in such cases to precisely establish the relevant facts. In such a crime, the scene of the crime, the murder weapon, the course of events, the cause of death, and the motive are generally investigated in order to ascertain the identity of the murderer/s. The whereabouts of the victims is also of central importance.

If the victim of an alleged crime cannot be located, it is difficult if not downright impossible to prove that the crime took place. In murders with only one or at most a very few victims, the elimination of evidence may be possible, provided that the site of the crime and the method of eliminating the victims remain unknown. If, however, the number of victims is great, and if the site of their elimination is precisely documented cartographically and even recorded on aerial photographs, then given the standards of modern technology the crime can be established with absolute certainty. One need only recall, for example, that in the course of archaeological digs the discovery of ashes suffices to establish the presence of human settlements beyond any doubt even hundreds of thousands of years after the fact. To date forensic investigations of the Holocaust have been based almost exclusively on eyewitness testimony.[69] In only

one single case is there a report of an excavation, which the Court of Siedlce had commissioned. This excavation was carried out in Treblinka II on November 9-13, 1945.[70] We shall touch on the results of this investigation a little later.

Official Polish Map of the camp Treblinka II ("extermination camp"). (Click to enlarge.)

According to the expositions of the supporters of the Holocaust dogma, the deportation, internment and killing of the Jews during the Second World War was a systematic and methodical program for purposes of exterminating the European Jews. The supposedly methodical and systematic nature of this campaign requires that there was a plan providing for it. To date, however, the sources available to researchers have yielded no evidence for a plan or its systematic implementation - unless all orders and decrees that are supposed to have been issued with respect to the solution of the Jewish Question were in the form of a secret code. But even for this no evidence has been uncovered, for no source has yet been found which contained a definition of the codes comprising such a secret language; however, such a 'Rosetta Stone' would have been indispensable to ensure a proper understanding between the issuers and the receivers of the orders. It was and remains a characteristic habit of the Germans to organize and document every measure taken right down to the smallest detail, and this practice was particularly evident among the authorities of the Third Reich. The Holocaust dogmatists' theory that the mass murder was guided by improvisation, coincidences and spontaneity, and even by a decision-making process based on mind-reading,[71] is utterly implausible and downright ludicrous, not only for Germany but on the whole.

3.2. Site of the Crime: the Upper Death Camp

As already mentioned, the dubious witness statements and the lack of any definite identification of the murder site by courts or commissions, as well as the commensurate efforts at securing evidence, preclude any exact and reliable reconstruction of the so-called site of the crime. The very fact that there are sketches of the site which show a rectangular camp area and others that show oblique-angled outlines with variant measurements compels one to view the matter with some doubt. Therefore it would seem best to regard as the alleged site of the crime, that camp 'Treblinka II' which is shown on an official looking ground plan and which appears on German aerial photographs from the year 1944.[42] According to the plan from the Treblinka Archives, the camp had an area of 1,447,200 sq.ft., as stated, and the so-called Extermination Area measured 193,700 sq.ft. Working from the air photos, the Extermination Area measured about 230 ft. x 295 ft., corresponding to an area of 67,800 sq.ft. According to the accounts at hand, the Extermination Area included the two buildings housing a total of 13 hermetically sealed gas chambers, as follows:[72] the first Death House, with three gas chambers of approximately 16 ft. x 16 ft. each (other claims allege 13 ft. x 13 ft.) and 8.5 ft. in height, was a concrete construction built in late summer and early autumn 1942. The second Death House, built a little later, had ten gas chambers and an area of 26 ft. x 13 ft. (other claims are 23 ft. x 23 ft.) per gas chamber, and was a stone building with a concrete foundation. Five gas chambers each flanked a 5 ft. wide corridor. The outer walls had gas-tight trap doors that could be pulled up to speed the emptying of the gas chambers. Adjoining the gable wall was the engine room, whence the Diesel exhaust gas was piped into the chambers.

Whereas the Black Book of 1946 speaks of 4,000 to 6,000 people being squeezed into the chambers at one time, most sources are content with fewer than 2,000. The mass graves for accommodation of the bodies are also part of the immediate site of the crime. According to Eliahu Rosenberg,[73] these mass graves, located near the gas chambers, measured 394 ft. x 49 ft. x 20 ft.,[74] but these dimensions vary from 164 ft. in length x 33 ft. in width x 16.4 ft. in depth to 492 ft. in length x 82 ft. in width x 33 ft. in depth, depending on the source. Later the site of the crime was functionally enhanced by the addition of gratings, or grilles, for burning the bodies.

Drawing on the accounts provided by witnesses and the subject literature, we shall examine a few aspects of this, with an eye to the technical prerequisites and their feasibility. These are elements that ought to have been realized long ago, and taken into consideration in the relevant trials. To illustrate the absence of a critical mindset and the frightening incapacity for technical conceptualization on the part of judges and public prosecutors, the following example is taken from the book *Nationalsozialistische Massentötungen durch Giftgas*:

"The building was low, long and broad [...] it was of gray concrete, had a flat roof of roofing felt [!!! A.N. ...] Three steps without banisters led into the building [...] The chambers were 5 ft. above ground level [...]"[75]

This means that for each step the riser was an astonishing 1.6 ft. high, which would have been quite an obstacle in filling the gas chambers with the people to be gassed.

3.3. The Murder Weapon

In recent times no one has given any serious consideration to the alleged facilities for the production of high-temperature steam, of sub-atmospheric pressure, or of chlorine gas for mass killing; these claims have clearly been rejected for their absurdity. But it is inexplicable why witnesses, historians and the courts have agreed on Diesel exhaust gas as the 'murder weapon' for Treblinka, Belzec and Sobibor. It is quite incomprehensible why those planning the extermination of incredibly great numbers of Jews should have resorted to the exhaust from Diesel engines, since we know today from many environmental reports that the exhaust from gasoline-powered engines is a hundred times more poisonous than that from a Diesel engine. A comparison of the various witness statements does not clarify just exactly how the gas affected those locked into the gas chambers. Any grave toxic effects of the exhaust from a Diesel engine can be ruled out due to the low carbon monoxide content of said gas.[76] Piping Diesel exhaust gas into the gas chambers would amount to a reduced but still adequate supply of oxygen to the rooms in question.

It is more than strange that the Black Book of 1943[64] cites a CO content of 2 to 3% for Diesel exhaust. It is not likely that this was printed in error, since the allegedly lethal nature of Diesel exhaust is still a vital brick in the foundation of the Holocaust. The value of 2 to 3% CO given for Diesel exhaust cannot be traced back to any witness statements. One may assume that the World Jewish Congress had subject experts at its disposal in this issue as well; the accompanying expositions of the biochemical effects of CO on hemoglobin would suggest this.

After escaping from the combustion chamber, the exhaust gases of internal combustion engines are channeled into exhaust pipes, whence they pass into the open air. If the gas escaping out the end of the exhaust pipe is stopped up, the pressure will increase until the engine stalls. The degree to which the pressure can rise varies with the type and construction of the engine.[77]

According to the witnesses, the engines used to supply the gas chambers with gas were heavy Diesel engines taken from Soviet tanks, whose power ranged up to 550 hp. Since Diesel engines have a high compression ratio (1:15), it may be assumed that they are still able to function even if the pressure of the exhaust increases by 0.5 atm. after exiting the cylinder.

Now if these exhaust gases are channeled into a hermetically sealed room, the pressure there can also increase by 0.5 atm. (corresponding to a weight of 500g/cm², or 1,024 pounds per sq.ft.); this means that there would have been a force equivalent to the weight of 5 metric tons pushing outward against each square meter of surface area. This would have been the situation in any gassing as described by the witnesses for these allegedly hermetically sealed gas chambers. To illustrate the total force acting on the walls of the gas chamber, let us look at the dimensions of the chambers of Death House 2. Given the assumed height of 6.6 ft. and a room length of 26.25 ft., the wall surface area comes to about 173 sq.ft.; the force pushing outwards against the wall amounts to the equivalent of 80 metric tons. Imagine, if you will, three tractor-trailers of more than 25 tons each, simultaneously pushing against the wall!

The ceiling of this facility has a total surface area of 603 sq.ft. The force acting on it from below would be equivalent to the weight of 280 metric tons. The dead weight of such a ceiling is approximately 10 metric tons. If the ceiling did not actually lift off, it would at least snap in half upwards, since the steel reinforcement of reinforced ceilings is located in the lower third of the ceiling as seen in cross-section. Since according to Ruckerl et al. the floor of this gas chamber was 5 ft. above ground level, there must have been an empty space beneath it. Therefore the floor must have had a load-carrying capacity of more than 5 t/m². Ceilings and floors of 6 t/m² weight-bearing capacity would not have simply vanished into thin air after the war.

Similar considerations apply to the doors of the gas chambers. The aforementioned trap doors measured 8.2 ft. width ?6.6 ft. assumed height, i.e., 54 sq.ft. The pressure brought to bear on them would thus have amounted to 25 tons pushing outward - and yet these doors still managed to remain airtight. No doubt such a highly engineered door would be a prized museum exhibit.

Regarding the weight put on walls, ceilings and doors, we shall quote the Black Book of 1946,[14] which states:

"The second method, the one that was most widely used, was pumping air out of the chambers with suction pumps until the victims were dead." [b]

Rachel Auerbach cites a modified version, according to which the air was pumped out before the Diesel exhaust was piped in.[78] That even just the first half of this would have sufficed to kill the victims if the gas chamber had survived the process from a construction point of view is something which clearly does not occur to Ms. Auerbach. For these methods of killing, the forces acting on the building would have been reversed in comparison to the previous, i.e., acting inwardly from without, and of even greater intensity up to twice the previously demonstrated values, since the difference in pressure between a normal room and one pumped to vacuum conditions is approximately 1 atm. It must be stressed that even considerably smaller pressure differences between the gas chamber and the atmosphere would have demolished the building.

Let us briefly consider how long it would have taken to attain an excess pressure of 0.5 atm. in the gas chamber of 603 sq.ft. area \times 6.6 ft. height, i.e., 3,980 cu.ft. Of the aforementioned Soviet Diesel engines, the W2 with 38 liter cubic capacity would be a possibility.[76] In a gassing situation the air volume in the gas chamber (volume of chamber minus volume of victims locked into it) would have been approximately 2,684 cu.ft. Assuming that the engine ran at 500 rpm, the volume of exhaust gas output would have been 335 cu.ft. per minute. The introduction of a total of 1,342 cu.ft. of exhaust gas would have increased the pressure in the gas chamber to 1.5 atm. within 4 minutes. Even running at full load and under the most unfavorable conditions, a Diesel engine does not put out enough toxins in this short time to suffice to kill anyone - but the volume of exhaust certainly would suffice to blow up hermetically sealed brick-walled rooms.

How would a homicidal gassing process even be possible if, for example, the ten gas chambers of Death House 2 were simultaneously filled with 6,000 people, as the Black Book reports? The hallway leading to the gas chambers was allegedly 5 ft. wide. This is just wide enough to allow two people to enter it side by side. So if the victims-to-be are lined up outside the Death House, two abreast and each 2 ft. behind the person before them, we end up with a line-up almost $11\frac{1}{4}$ mile long. Entering the Death House, filing into the gas chambers and crowding them closely with victims will allow a marching speed of the line-up of, perhaps, $11\frac{1}{4}$ mile per hour if the victims behave with great discipline and cooperation. The absurdity of the conditions required for this best-case scenario shows that one hour certainly would not have sufficed to crowd the 6,000 people forcibly into the chambers. This means that the victims in the chamber that was filled first would have already been locked up in their air-tight room for an hour or more before the gassing even began; for to assume that the gassing began as soon as the first chamber was filled contradicts eyewitness testimony, for example the claim that Ivan the Terrible not only drove the victims into the chambers but also operated the Diesel unit. He could not have done both at once. This further indicates that the victims locked up in the chamber that was filled first had less than 16 m3 oxygen available to them.

According to technical specifications for engineers, the oxygen requirement for people performing even non-strenuous work is $\frac{2}{3}$ liters per minute. Under the conditions given - being crowded together in a small room - this is the least amount required. This means that 600 persons under the specified conditions use up some 400 liters of oxygen per minute, so that as long as consumption remained steady, the available oxygen would already have been completely used up within 40 minutes; dead bodies would have been all that was left in the chamber, long before the start of any gassing. In fact, oxygen consumption decreases with the onset of death, so that it would have taken the victims about one hour to suffocate. Even the witnesses ought to have noticed that. These, however, report that death by suffocation took 24 or even 48 hours when the Diesel engines failed to work; this account, therefore, must be rejected as being a sheer flight of fancy.[79]

If, however, the chambers were not hermetically sealed and were only enriched, so to speak, with Diesel exhaust gas, then the 15-17% oxygen content of the exhaust would not have been fatal.[80]

Incidentally, it does not make sense that individual chambers should have been used for gassings, since one single large room would have been much more practical in terms of filling

and emptying as described for the alleged scenario.

The divergent eyewitness testimony regarding the function of the Diesel engines in the camps necessitates further observations. From time to time it is claimed that the engines used for gassing also supplied electrical power to the camps.[81] According to the claims for Treblinka II, the lower camp already existed before the upper one was constructed. If the Diesel engine mentioned for the upper camp had been meant to supply the entire Treblinka II camp, then the lower camp would have had to obtain its electricity from elsewhere until the upper camp was built. But if the engine had been intended to supply only the upper camp, this would have been technical nonsense, since due to the nature of the facilities all that would have been required was at most 100 light bulbs @ 75 Watt - a total of 7.5 kW - for lighting purposes. The Soviet tank engines had a capacity of up to 550 hp (@ 400 KW), which is why no one would have used them to generate 7.5 kW of electricity. At such a low level, one may assume that the composition of the Diesel exhaust would have approximated that of an engine running at idle. One must also bear in mind that it is highly unlikely that engines from captured Soviet vehicles would have been used to generate electrical power, since in the case of a break-down it would have been difficult during wartime to obtain replacement parts for these engines. Eyewitnesses even tell of such defects and break-downs, and claim that they caused repeated delays in the gassings.

The water supply (the camp had its own well) was also dependent on electrical power. Since witnesses have reported time and again that the gassing engines were turned on for the gassings, and were turned off again after the gassings were finished (after 5 to 45 minutes[82]), but the electrical and water supplies would have had to be present without interruption, one may consider it certain that the gassing engine in the upper camp cannot have served to generate electrical power for the lower camp. Treblinka II will thus have been connected to the power supply of the nearby town, and probably also had a separate emergency power back-up in the event of power failures.

Accounts of interruptions of the described gassings due to Diesel engine failures are not restricted to Treblinka. For Belzec SS-Führer Gerstein reported such a failure of a Diesel engine[76] which was used solely for gassings, and would thus almost certainly have been run at idle - if Gerstein's report were correct, but this can almost definitely be ruled out.[83] Since according to Gerstein the people in the gas chambers remained alive for hours while the engine was out of service, a closed chamber must have been very well ventilated indeed.

Any serious plan to commit mass murder by means of exhaust gas would thus not only have provided for a different (non-Diesel) kind of engine, it would also have had to provide for back-up facilities.

All the considerations and calculations presented here are quite simple on the whole, and it is therefore utterly incomprehensible that such technical analyses have not been commissioned and carried out long ago. Another point which the courts really ought to have noted is that so far not one single case is known of someone committing suicide with the exhaust gas from a Diesel engine, whereas suicide by means of exhaust from a gasoline-powered engine is unfortunately not at all a rare occurrence. Thus the toxic effects of Diesel exhaust falsely alleged by the Holocaust dogmatists have not found practical application outside a gas chamber.

The technical considerations set out in the foregoing show that the gas chambers as they are described would not have been physically able to serve as murder weapon as they are commonly believed to have done. The following investigation shall shed some light on the alleged removal of the bodies, which allegedly left no traces whatsoever.

4. Treblinka: Elimination of Corpses Without a Trace

4.1. Burial Pits

[b]According to Eliahu Rosenberg,[16] after the trap doors of the gas chambers were pulled up, the corpses (some 850,000 altogether) were taken to pits measuring 394 ft. in length, 49 ft. in breadth and 20 ft. in depth. Based on Rosenberg's testimony, and assuming a likely gradient of 65° in the sandy and gravelly terrain of the Treblinka area and a 1.6 ft. soil layer to cover the mass grave, such a burial pit would have had a fillable volume of some 282,500 cu.ft.

Some witnesses have stated that the bodies were layered into the pit and that each layer was covered with a layer of soil; others claim that the bodies were haphazardly thrown into the pit. Both situations would allow for approximately 8 bodies per cubic meter (10 per 44 cubic ft.), meaning that the pits described would have accommodated about 64,000 bodies each. Interestingly enough, none of the witnesses mention the considerable amount of excavated soil, which came to about 339,000 cubic ft. per pit, given a 20% loosening-up of the soil. The gradient of a pit dug in natural ground conditions is known to be much steeper than that of the pile of dug-up contents. If the surface area of the burial pit measured 19,300 sq.ft., as alleged, then given a gradient of approximately 30° for the excavated gravel or sand - and after subtracting approximately 35,300 cu.ft. for the material with which the corpses were covered - the area taken up by the dug-up material piled 20 ft. high along the pit would have been approximately 28,000 sq.ft.

According to the Slovenian historian Tone Ferenc,[84] the upper extermination area, which is said to have been within the camp area of Treblinka II, covered an area of about 172,000 sq.ft.; however, to forestall any objections on this score, we shall base our further considerations on the size of the extermination area indicated by the archival plan, namely about 193,700 sq.ft. This area held not only burial pits and the material dug up in the course of their excavation, but gas chambers and other buildings as well. If one accepts the 875,000 dead mentioned in the Jerusalem Trial of John Demjanjuk, then 14 burial pits ` la Rosenberg and a total of some 4.6 million cu.ft. of excavated earth would have been involved in the accommodation of all these bodies. Since these 14 pits would have taken up an area of 271,150 sq.ft, they could not have fit into the extermination area measuring only 193,700 sq.ft. Further, the heaps of excavated material resulting from the 14 burial pits would have required an additional area of more than 392,000 sq.ft.

If, on the other hand, one proceeds on the assumption that the claims of 3 million victims are correct, then 47 burial pits covering some 910,000 sq.ft. would have been needed; these would have taken up almost two-thirds of the area of Treblinka II - not even including the excavated soil going with them.

Finally, some comments on the allegedly 20-ft.-deep burial pits. First of all, it seems unlikely that the pits would have been dug that deep, as doing so would have required either complicated heavy machinery or increased expenses related to the construction of ramps. The excavators allegedly used in Treblinka would hardly have been adequate to this task.[85] At depths of 20 ft., it is also probable that ground water seepage occurs, which would have impeded or downright prevented the construction and use of pits of such depth. However, since the camp Treblinka I, with a large gravel pit, is said to have been located near Treblinka II, a ground water level lower than 20 ft. is certainly conceivable. If one proceeds on the assumption of a more realistic pit depth of approximately 10 ft., then a pit of the aforementioned surface area would have held some 35,000 bodies, and 25 pits would have been needed, covering a total of 484,200 sq.ft. excluding the area taken up by the excavated soil. The excavated material itself would have required an area of 570,300 sq.ft., making for a total of almost 1.1 million sq.ft. For the alleged 3 million victims, 86 pits covering 1.67 million sq.ft. would have been needed, plus the corresponding area for the excavated soil.

In the case of Auschwitz, quantitative considerations based on events 'attested to' by witnesses, and on the technical and material consequences resulting from the alleged events, have brought about a constant and ongoing reduction in the number of victims.[86] Scientific facts have always been the enemy of religious dogma.

4.2. Elimination of the Corpses - Not Quite Without a Trace

The elimination of victims without a trace is a vital link in the chain of evidence for the Holocaust in general. Elimination without a trace is the prerequisite for an arbitrary number of victims. This is how the numbers of victims alleged for Treblinka come to vary from 700,000 to 3 million - a phenomenon that also appears in other cases.[87] The casual treatment of such high numbers of victims seems questionable from the start, and ought to prompt those concerned with the topic to gather scientifically irrefutable facts so as to prevent the Holocaust from becoming a matter of faith. But smoke and mirrors and eyewitness testimony have been deemed good enough. The technically unrealistic claims regarding the mass murder of human beings are compounded by the utterly unbelievable accounts of the removal of bodies without any trace. Millions of dead cannot simply vanish into thin air. In this context the reader is referred to the case of Katyn, where the 4,500 Polish officers murdered by the Soviets in 1940 were discovered in 1943.[88]

According to eyewitness testimony, Himmler ordered the incineration of bodies in the extermination camp Treblinka to eliminate any evidence of the killings; this order was allegedly given in March 1943.[89] This is said to have involved the exhumation..."

Gnosis.Poczytaj i policz anim zaczniej zadawc mi po raz kolejny te same pytania.

I jeszcze :

<http://www.polskawalczaca.com/viewtopic.php?t=3929>

"In their article on the Treblinka concentration camp, historian Mark Weber and attorney Andrew Allen collected six pieces of evidence that point to the conclusion that Jews and others were murdered in steam chambers at the site.¹³ Let us note each of them:

According to an "eyewitness" account received in November 1942 in London from the Warsaw ghetto underground organization, Jews were supposedly exterminated in death rooms with "steam coming out of the numerous holes in the pipes."¹⁴

In 1943, the New York Times published more "eyewitness" testimony regarding the mass murder of Jews in the alleged Treblinka steam chambers. This account provided readers with essential details about the operation of these steam chambers.¹⁵

In The Black Book of Polish Jewry, a 1943 work sponsored by an array of respected dignitaries like Albert Einstein and Eleanor Roosevelt, the Treblinka steam story was again given in detail.¹⁶ Another book, Lest We Forget, published in New York in 1943 by the World Jewish Congress, describes how Jews were steamed to death, and provides a diagram showing the location of the purported boiler room that produced the live steam.¹⁷

[u]According to a 1944 "eyewitness" account compiled by the OSS, the principle US intelligence agency, Jews at Treblinka "were in general killed by steam and not by gas as had been first suspected."¹⁸

In 1945, the Polish government "conclusively proved" the Germans operated these death chambers. They carried out "an onsite, physical examination of the steam chambers," submitting an "expert report" to the Nuremberg Tribunal.¹⁹

Here we have a convergence of evidence from six sources. The eyewitness testimony is substantiated by the onsite, hands-on investigation of the Polish authorities. This convergence of evidence is even better than the one that Judge Gray heard because it has an onsite, expert study of the murder weapon itself that "conclusively proves" the existence of the steam chambers. Therefore, the Germans must have murdered people in steam chambers at Treblinka. Lo and behold, the pitfalls of such a conclusion! [/u]

Historians now tell us there were no steam chambers at Treblinka. The convergence of evidence that "proves" their existence is entirely false. Over the years, the story changed and today it is alleged that Jews and others were murdered with carbon monoxide gas, generated from captured Soviet diesel tank engines.²⁰ Neither Judge Gray or Lipstadt and company's team of world renowned Holocaust experts have ever explained why the convergence of evidence for Treblinka steam chambers points to a false conclusion and the convergence of evidence for the Auschwitz gas chambers allegedly points to true conclusion.

Since most of the evidence in the convergence of evidence for the Treblinka steam chambers is not qualitatively different from the evidence in the convergence of evidence for the Auschwitz gas chambers; and since the convergence of evidence for the Treblinka steam chambers leads to a false conclusion, isn't it also possible that the convergence of evidence for the Auschwitz gas chambers also points to a false conclusion?

Jerzy

[Powrót do góry](#)



Jerzy Ulicki-Rek

Wysłany: 21:13, 27 Sty '09 Temat postu:

cytuj

Dołączył: 18 Gru 2007
Posty: 1257

Pisałem o tym wiele razy ale niech tam: niedzwiedź i orzeł w Buchenwaldzie zjadają do spójki Żydów. Nie żartuję:

"Uncritical belief in the Holocaust in the West is an act of faith, of zealotry, even the most outrageous lies go unchallenged. My favourite piece of Holocaust nonsense is a story that appeared in the supposedly prestigious New York Times newspaper in 1988. According to Holocaust survivor Morris Hubert, a most remarkable menagerie existed in Buchenwald: [b]"In the camp there was a cage with a bear and an eagle," he said. "Every day, they would throw a Jew in there. The bear would tear him apart and the eagle would pick at his bones." "But that's unbelievable," whispered a visitor. "It is unbelievable," said Mr. Hubert, "but it happened." (7)[/u]

This story is prima facie ludicrous; that doesn't mean it couldn't have happened, of course, but as far as I know, it is a unique claim: there are no reports of the same acts of barbarism from any other source. Has anyone here heard of bears being kept in the Nazi concentration camps? And how would the Nazis or anyone keep an eagle in the same cage as a bear without the bear tearing it to pieces? Perhaps it was a special breed of bear, a man-eating koala trained to perform this particular task? I don't wish to sound uncharitable, or to mock the afflicted, but it would help if newspapers such as the New York Times didn't insult my intelligence, and yours, by endorsing such nonsense.

(7) Too Painful to Remember, by Aril Goldman, published in the New York Times, November 10, 1988, (Late Edition), page A10.

Strach się bać:
Jerzy

[Powrót do góry](#)

[profil](#) [pw](#) [email](#) [www](#)

Easy_Rider

Wysłany: 01:30, 28 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)



Dołączył: 18 Sty 2007
Posty: 1704

Dotychczas nie była szczegółowo omawiana sprawa dra Dariusza Ratajczaka. Postanowiłem coś na ten temat wkleić. Nie jestem fanem mediów katolickich, ale uważam, że nawet stamtąd niekiedy można dowiedzieć się prawdy.

<http://haggard.w.interia.pl/drwywiad.html>

Oto fragment wywiadu z 2003 r. związany z holokaustem:

Cytat:

Janusz Telejko: Dzisiejszym gościem w Radio Rodzina jest dr Dariusz Ratajczak. Serdecznie witam, szczęść Boże.

Dariusz Ratajczak: Szczęść Boże.

J. Telejko: Panie Dariuszu, czy historyk może świadomie mówić nieprawdę?

D. Ratajczak: Nie, absolutnie nie może. Jest to rzecz nie do zaakceptowania. Głównym celem działalności historyka jest zbliżanie się do prawdy, poszukiwanie prawdy. W istocie prawda jest jedynym przyjacielem historyka. Owszem, historyk może błędzić, może popełniać błędy i często tak się dzieje. Powiem szczerze: ja prawdopodobnie też bardzo często nie mam racji, popełniam błędy - cóż, jestem tylko człowiekiem - zawsze jednak pragnę zbliżyć się do prawdy. Historyk i prawda to powinno być jedno. Historyk powinien być skażony prawdą, skażony dążeniem do prawdy. Historyk świadomie podający nieprawdę jest w istocie propagandystą. Niestety, zjawisko to obserwujemy również w dzisiejszych "demokratycznych czasach". Oczywiście nie tylko w Polsce, ale niech ona będzie podstawą naszej rozmowy, zgodnie z maksymą: "bliższa

koszula ciała..." Dlaczego tak się dzieje? Otóż dlatego, iż ciągle - uwaga ta odnosi się przede wszystkim do "trzeciorepublikańskich" historyków zajmujących się dziejami najnowszymi - historia przesiąknięta jest polityką. Podejrzewam nawet, że nadal pełni ona rolę nauki pomocniczej polityki, że, mówiąc wprost, zależna jest od bieżących interesów warstw rządzących. I to jest rzecz godna ubolewania, gdyż podobno żyjemy w wolnym Kraju. W jakiś sposób ma to związek z tą straszliwą socjalistyczno-postępową cenzurą (nazwijmy ją polityczną poprawnością), która zastąpiła po 1989 r. cenzurę realnego socjalizmu, komunizmu, marksizmu, czy jak go tam zwał. Po 1989 roku wielu historyków wpadło z "komunistycznego deszczu" pod "politycznie poprawną rynnę", ale to jest też cenzura. Inna sprawa, że przyszło im to z łatwością. Kłamali za "komuny", kłamią i teraz. To są ludzie o mentalności, nikogo nie obrażając, kelnera. Ja to nazywam dosadniej: "kundlizm". Oczywiście funkcjonują tylko dlatego, że po 1989 r. nie przeprowadzono zdrowej weryfikacji na wyższych uczelniach. A zresztą - gdzie ją tak naprawdę przeprowadzono?!

J. Telejko: Teraz wróćmy do historii dr Dariusza Ratajczaka, bo to też jest historia; był Pan znanym i lubianym wykładowcą na Uniwersytecie Opolskim.

D. Ratajczak: ...byłem. Tak, byłem.

J. Telejko:...wybitnym naukowcem i znawcą Kresów Wschodnich, a obecnie pracuje Pan jako stróż nocny - dlaczego?

D. Ratajczak: Z bardzo prostego powodu - w 1999 roku opublikowałem publicystyczną książeczkę pt. "Tematy niebezpieczne". W książce tej w jednym z podrozdziałów poruszyłem sprawę tzw. rewizjonizmu holokaustu, przytoczyłem tezy głoszone przez rewizjonistów holokaustu bez mojego komentarza autorskiego... i to się pewnym gremiom nie spodobało...

J. Telejko: Panie Dariuszu, kim są rewizjoniści holokaustu?

D. Ratajczak: Rewizjoniści holokaustu są środowiskiem złożonym z naukowców, dziennikarzy, publicystów. Przede wszystkim to prawdziwie międzynarodowe grono uważa, że żydowski holokaust nie był wydarzeniem wyjątkowym w XX wieku, że ten straszliwy XX wiek, który na szczęście skończył się, dotykał także tragediami inne nacje, inne narody: a więc Polaków, Cyganów, Japończyków, Ormian, Rosjan, Ukraińców itd. Dlatego twierdzą, że właściwie żadna nacja, żaden naród nie ma monopolu na cierpienie, w tym ciężko doświadczony podczas ostatniej wojny naród żydowski. Tymczasem dzieje się tak, że niektóre środowiska żydowskie chcą wmówić światu, że holokaust był jakby osią martyrologiczną XX wieku. Co więcej, osią martyrologiczną historii całego świata. Oczywiście tą podstawową rewizjonistyczną tezę uzupełniają inne poglądy. Na przykład taki, że podczas II wojny światowej nie zginęło 6 mln Żydów, tylko mniej. Ta teza jest o tyle do obrony, że jeszcze 15 - 16 lat temu twierdzono, że w straszliwej mordowni hitlerowskiej w Auschwitz - Birkenau zginęło 4 - 4,5 mln ludzi. Dzisiaj oficjalnie władze Muzeum Oświęcimskiego twierdzą, że milion, milion sto... No więc mamy w tym jednym przypadku różnicę trzech milionów. To są rzeczy, które trzeba badać i sprawdzać. Na tym polega praca historyka. Tymczasem można tego świata twierdzą, iż "prawdy uświęcone" dyskusji nie podlegają. Czy na tym polega wolność badań naukowych? Czy nie nazwiemy tego cenzurą? A ja po prostu mówię: dajcie spokój historykom, zapewnijcie historii autonomię. Dajcie jej życie. Właśnie - dajcie jej życie. Czy żądam zbyt wiele?

J. Telejko: Kogo dotknęła i obraziła Pana publikacja "Tematy niebezpieczne"?

D. Ratajczak: Widzi Pan, to jest właśnie bardzo dziwne - chyba najmniej samych Żydów, dlatego, że głosów "anty-ratajczakowskich" w wydaniu środowisk ściśle żydowskich było stosunkowo mało i pojawiły się nieco później. Co więcej, chciałbym wymienić z nazwiska jednego polskiego Żyda, pana Jana Stopczyka - człowiek ten przeżył Auschwitz - który bardzo mocno bronił. Wysłał nawet stosowny list na ręce opolskiej prokuratury z uwagą: "cenię Ratajczaka za odwagę, nie zamykajcie ust młodemu pokoleniu". Natomiast "centralą" walczącą z moją skromną osobą była forpoczta "postępu" w Polsce - "Gazeta Wyborcza", która całą sprawę nagłośniła i w ciągu 24 godzin ze znanego w Opolu i - tak jak Pan powiedział - lubianego wykładowcy stałem się banitą, czy ściganym infamusem. W ciągu kilkunastu godzin zostałem zawieszony w prawach nauczyciela akademickiego, a potem, po neostalinowskim wewnętrznym śledztwie, wyrzucono mnie z uczelni. I oczywiście założono przeciwko mnie sprawę sądową, która ciągnęła się miesiącami.

J. Telejko: ...wiem, że się skończyła już ta sprawa. Jaki był werdykt sądu?

D. Ratajczak: Sprawa zaczęła się w 1999 roku a zakończyła w 2001. Ostatecznie warunkowo umorzono ją ze względu na niską szkodliwość społeczną. Ja wprawdzie w sądzie cały czas tłumaczyłem, że przecież nie wyrażałem własnego zdania co do tez głoszonych przez rewizjonistów holokaustu, podkreślałem, że jedynie referowałem problem (a to wolno mi było robić), chciałem także powołać stosownych ekspertów w osobach pp. profesorów Rainy i Bendera, ale sąd pozostawał niewzruszony. Uznał, że sam jest władny określić, czy referowałem poglądy, czy też się z nimi zgadzałem. Widzi Pan, od samego początku sprawa była "szyta grubymi nićmi"... Nie miałem zbyt wielkich szans, bo proszę zdać sobie sprawę z jednej rzeczy: jednostka wobec systemu jest niczym, tak samo, jak błogo śpiący na ulicy człowiek wobec walca kierowanego przez szaleńca. Mogę powiedzieć tak: zachowałem twarz, walczyłem o nią, ale na

wyroku niewinniający w 100% oczywiście nie miałem szans. Raz jeszcze powtórzę: sprawa była od samego początku "kręcona z góry", słydy dyrektywy z ministerstwa sprawiedliwości, że trzeba szybko "tego Ratajczaka załatwić". Jeżeli bowiem nie zrobimy tego teraz, za chwilę pojawią się następni, którzy zaczną drażnić "bardzo niebezpieczny temat". Mój Boże, czegoż to "nasze elity" nie wypisywały w tamtych czasach o mnie. Wysyłano mnie do zakładów psychiatrycznych, twierdzono, że moja sprawa może wpłynąć na stosunki polsko-żydowskie. Istna paranoja, "dom wariatów". Taki to był cyrk i takie występujące w nim mały. Doprawdy żyjemy w ciekawych czasach. I "ciekawi" ludzie nami rządzą.

J. Telejko: Panie Dariuszu, czy ukazały się już po Pana książce inne publikacje na ten temat, polskich autorów, czy naukowców ?

D. Ratajczak: Nie. Owszem, były artykuły, a raczej stosowne fragmenty, opisujące mój przypadek, natomiast takie publikacje ukazały się wcześniej.

Do roku 1999 publikował na ten temat pan Tomasz Gabiś w jego periodyku "Stańczyk", ale, jak mówię, do roku 1999, bo proszę pamiętać, że wtedy to wszedł w życie artykuł 55 Ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej, w którym jednoznacznie stwierdzono, iż tych rzeczy nie można pod groźbą kary więzienia poruszać. Po prostu nie można - i już. To oczywiście cenzura. Ja, jako historyk nie mogę się z tym zgodzić. Chociażby dlatego, że cenzura to grób dla historii. Jakież to upokorzenie dla historyka: ktoś decyduje za niego, czym ma się zajmować, wyznacza granice badań...
[...]

[Powrót do góry](#)



Jerzy Ulicki-Rek

Wysłany: 13:44, 28 Sty '09 [Temat postu:](#)



Dołączył: 18 Gru 2007
Posty: 1257

W nawiązaniu do dr Ratajczaka: kilka lat temu uburzony do 25 potęgi tym jak potraktowano W POLSCE POLSKIEGO HISTORYKA I NAUKOWCA próbowałem zrobić coś aby to zmienić. Zaalem od listów i telefonów do rektora uniwersytetu w Opolu aby dowiedzieć się: kto personalnie podjął decyzje o wyrzuceniu dr Ratajczaka z pracy i raził na jakich warunkach - jeśli - dr Ratajczak mógłby na uczelnie powrócić. Ponieważ w tym czasie pisałem jeszcze w forum S. Michalkiewicza próbowałem i jego włączyć do tej akcji. Na odpowiedź czekam do dzisiaj...Szczegóły całej sprawy znajdziecie w moim starym blogu : www.polskawalczaca.blogspot.com.

Jeśli fakt, że historyk, którego zawodowym celem i obowiązkiem jest badanie historii zostaje wyrzucony z pracy i skazany na wegetację tylko za to, że dotknął tematu taboo, nie da do myślenia naszym tutaj rozmowcom to już chyba nic nie da im do myślenia.

Jeśli granice badań historycznych ma określać nie nauka i medera szkiełko i oko a kodeks karny to mamy do czynienia ze stalinowską wykładnią wolności myśli i słowa.

Jeśli nie wolno nam poddawać w wątpliwość największych nawet bredni :



takich jak te opowiadane przez Moska Gruszkę czyli Moshe Peer'a kanadyjskim dzieciakom w szkołach o tym jak to Moshe przeżył gazowanie w komorze gazowej 6 RAZY!!!!!!! to cos tu chyba nie gra?

Jesli -pod presja rewizjonistow historii nie udaje sie juz dluzej utrzymac w tajemnicy obecności basenu kąpielowego w obozie i zaczyna sie go pokazywac jako : "Zbiornik przeciwpożarowy zbudowany w formie basenu (ze słupkami startowymi, wieża i podium dla najlepszego strażaka) pływackiego -to cos tu chyba nie gra?



A jesli osoba ,ktora ma odwage powiedzec glosno i wyraznie : "Pod ...wlos to Szweda bo Polak sie nie da" ciaga sie po sadach dlatego ,ze nie widzi tego co powinien zobaczyc to juz cos tu nie tylko nie gra ale wręcz ryczy.

A specjalnie dla gnośsis mam cos z mojej kolekcji:

Jesli takie wykopy budowlane na których leży pare desek przestawia sie nam jako : "Masowe groby w Treblince " to pusty śmiech bierze:



A jesli jeszcze do tego pokazuje sie nam takie cos co te groby mialo kopac to juz ,wybaczcie...nie moge:)



A jesli do tego muzeum w Oswiecimiu pokazuje nam jako ,dowod na holokaust ,kawalek piaskowca znaleziony obok KREMA V ,ktory "prawdopodobnie sluzyl do miazdzenia niespalonych kosci ofiar komory gazowej" to czyje,ze ktos mi ubliza.



A jesli za to ,ze nie potrafie bezkrytycznie uwierzyc w te holo-relikwie grozi mi kryminal to uwazam ,ze moim obowiazkiem jako czlowieka i humanisty jest zrobienie wszystkiego co w mojej mocy aby taki stan-zmienic.

Jerzy Ulicki-Rek

[Powrót do góry](#)

[profil](#) [pw](#) [email](#) [www](#)

Jerzy Ulicki-Rek

Wysłany: 14:31, 28 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)

Dołączył: 18 Gru 2007
Posty: 1257

Troche ponad rok temu gnosis podrzucil nam jako agument zeznania Henryka Taubera.Dzisiaj juz sie o nich glosno nie mowi ale...byly.Poczytajcie.

Białe Plamy

KL AUSCHWITZ - BIRKENAU

źródło: Franciszek Piper - "KL AUSCHWITZ 1940-45"

Wstęp | Część 1 | Część 2 | Część 3 | Część 4

Zeznanie Henryka Taubera

Protokół zeznania członka Sonderkommando Henryka Taubera

Oświęcim, dnia 24 maja 1945 r. Sędzia śledczy w Krakowie Jan Sehn, członek Komisji dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu przesłuchał na wniosek w obecności i przy współudziale wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie Edwarda Pęczalskiego w trybie art. 254 w związku z art. 107, 115 kodeksu postępowania karnego b. więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nr 90124, który zeznał co następuje:

Nazywam się Henryk Tauber, urodzony 8.VII.1917 r. w Chrzanowie, syn Abrahama Taubera i M i n d y z domu Szajnowic, kawaler, wyznania mojżeszowego, narodowości i przynależności państwowej polskiej, z zawodu cholewkarz, zamieszkały w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 1, nie karany.

Do czasu wybuchu wojny w roku 1939 mieszkalem wraz z moja najblizsza rodzina liczaca 12 osob w Chrzanowie. Z rodziny tej pozostalem przy zyciu ja i jeden z moich szwagrow. O losie jednego z braci, który wywedrowal do Rosji, nie mam dotad wiadomosci. W związku z masowymi akcjami przesiedleńczymi i wysiedleńczymi rodzina nasza zostala rozbita i ja znalazlem się w getcie krakowskim. Tam aresztowany zostalem w listopadzie 1942 r. i osadzony w więzieniu żydowskiej służby porządkowej przy ul. Józefińskiej 31. W dniu 19 stycznia 1943 r. przewieziony zostalem wraz z transportem 400 Żydów z getta krakowskiego i 800 aryjczykami z Monteluppich do Oświęcimia. W transporcie tym bylo okolo 800 mężczyzn i 400 kobiet. Kobiety oddzielono zaraz na dworcu w Oświęcimiu i umieszczono w obozie kobiecym w Brzezinkach, a ja w grupie 50 więźniów Żydów i okolo 550 aryjczyków dostalem się na blok 27 odcinka BIb. Był to blok niewykończony, bez okien, bez drzwi i bez koi. Następnie przeszedłem z kolei przez blok 22, 20 tego samego odcinka obozowego, byłem przez parę dni w Bunie, skąd z powodu stwierdzonej wśród więźniów tej grupy, do której należałem, choroby tyfusu, przeniesiony zostalem z powrotem do Brzezinki i umieszczony na bloku 21 odcinka BIb. W międzyczasie przeprowadzono rejestrację 2, w czasie której podalem się za kwalifikowanego ślusarza-mechanika. Z początkiem lutego 1943 przybył na blok Unterscharführer Groll, Arbeitsdienst i Arbeitseinsatz więźniów Mikusz i wybrali spośród przebywających na naszym bloku więźniów fachowców rzekomo do pracy w warsztatach w Oświęcimiu. Wybrano nas 20 młodych mężczyzn z y d ó w. Zaprowadzono nas na blok IV, gdzie zbadani zostaliśmy przez lekarza i wszyscy uznani za zdrowych. Tego samego dnia przewieziono nas autem pod eskortą esesmanów do Oświęcimia i umieszczono na bloku XI w bunkrze nr 7. Następnego dnia zaprowadzono nas 20 pod silną eskortą esesmanów do bunkra, w którym, jak się później okazało, mieściło się krematorium nr 1. Tu zastaliśmy siedmiu Żydów, m. in. i Jankowskiego oraz trzech Polaków. Kapo był Mietek Morawa z Krakowa. Był to mężczyzna wysokiego wzrostu, blondyn, szczupły, wyglądał na okolo 24 lat. Jeden z braci jego był bokserem w Krakowie. Słyszałem, że rodzina Morawy mieszkała na Dębnikach. Początkowo tu w czasie pracy w pierwszym krematorium w Oświęcimiu był on bardzo surowym kapo, nakazaną przez Niemców pracę wykonywał przepisowo. W późniejszym czasie przeszedł jako Oberkapo do krematoriów II i III w Brzezince. Tam starał się żyć z nami w zgodzie, ponieważ było nas tam okolo 400, pracowaliśmy już przez dłuższy czas przy krematoriach, byliśmy zrezygnowani, zdecydowani na wszystko i dlatego nie pozwalaliśmy sobie płuć w kaszę.

W pierwszym dniu po przybyciu do krematorium przemówił tu do nas esesman Unterscharführer, którego nazwiska nie pamiętam. Powiedział nam, że wykonywać będziemy pracę nieprzyjemną, że musimy się jednak do niej przyzwyczaić i po jakimś czasie nie będzie ona przedstawiała dla nas żadnej trudności. Przemawiał on w języku polskim. W całym przemówieniu nie wspomniał ani słowem, że zatrudnieni będziemy przy paleniu zwłok ludzkich. Zakończył to przemówienie rozkazem "Los an die Arbeit" i biciem po głowach bykowcem. Wraz z Mietkiem Morawą zapędzili nas do bunkra krematorium nr I, gdzie ujrzelismy kilkaset zwłok ludzkich. Leżały one na stosach, jedne na drugich, zabrudzone, zmarznięte, wiele zwłok było pokrwawionych, z rozbitymi czaszkami, inne z rozciętymi, widocznie na sekcjach, brzuchami. Zwłoki te były pozmarzane, musieliśmy siekierami odzielać jedne od drugich. Bici i poganiani przez owego Unterscharführera i kapo Morawę wyciągaliśmy te zwłoki do "hajcowni", gdzie znajdowały się trzy piece, każdy po dwa mufle. Jako mufle oznaczam, zgodnie z nomenklaturą przyjętą przez Komisję sowiecką, retorty do spalania zwłok. W "hajcowni" układaliśmy zwłoki na wózku poruszającym się na szynach, biegnących między piecami. Od drzwi prowadzących z bunkra, gdzie znajdowały się zwłoki, wózek ten jeździł na "szajbie" obracającej się we wszystkich kierunkach i poruszającej się w poprzek "hajcowni" na szerszych szynach. Do każdej retorty prowadziły od tych szerokich szyn wąskie szyny, na których toczył się wózek, do retorty. Wózek ten poruszał się na czterech małych, metalowych kółkach. Miał silną metalową podstawę w kształcie skrzyni. Do skrzyni tej wkładano dla obciążenia kamienie i żelazo. Przedłużeniem wierzchniej ściany owej skrzyni było metalowe koryto, długości ponad 2 m. Na korycie tym układaliśmy po pięć zwłok.

Najpierw dwoje zwłok zwróconych nogami w kierunku pieca, brzuchami do góry, następnie w odwrotnym kierunku dwoje zwłok. I te zwłoki zwrócone były brzuchami do góry. Piąte zwłoki kładziono nogami w kierunku pieca i grzbietem zwróconym do góry. Ręce tych piątych zwłok opadały w dół i jak gdyby obejmowały wszystkie zwłoki pod nimi leżące. Ponieważ ładunek taki przeważał nieraz ciężar podstawy wózka, wobec tego podtrzymywaliśmy deską koryto od dołu, aby wózek nie przechylił się i zwłoki nie spadły. Tak naładowane koryto wpychaliśmy do retorty. Gdy zwłoki znajdowały się już w piecu, przytrzymywaliśmy je blaszanym pudłem przesuwalnym wzdłuż koryta, a inni więźniowie wyciągali wózek spod zwłok. Specjalny uchwyt na końcu koryta porywał ów suwak-pudło. Następnie zamykaliśmy drzwi. W krematorium nr I były trzy piece po dwie retorty każdy, o czym już poprzednio wspominałem. Każda retorta spalić mogła pięć ludzkich zwłok jednocześnie, można więc było spalić w krematorium tym 30 zwłok ludzkich. W tym czasie, gdy ja przy obsłudze tego krematorium pracowałem, spalenie takiego ładunku trwało do półtorej godziny. Były to bowiem zwłoki ludzi wychudzonych, istne szkielety, które się bardzo powoli paliły. Z późniejszej praktyki i obserwacji spalania w krematoriach II i III wiem, że zwłoki ludzi tłustych palą się znacznie szybciej. Proces spalania przyspiesza palenie się tłuszczu ludzkiego, które wytwarza dodatkowy żar. Wszystkie piece krematorium I znajdowały się w hali, którą nazywam "hajcownią". W pobliżu wejścia do tej hali znajdował się jeden piec zwrócony generatorem w kierunku drzwi wejściowych, a piecami retortowymi w głąb hali. Dwa dalsze usytuowane wprost odwrotnie, to znaczy z piecami retortowymi w kierunku drzwi wejściowych, a generatorami w głąb hali, znajdowały się na drugim końcu hali. Piece te opalane były koksem. Zostały wykonane, jak świadczą o tym napisy na drzwiach pieców i innych metalowych częściach, przez firmę "Topf und Sohne" z Erfurtu. Wózek do przewożenia zwłok był również wyrobem tej firmy. Za "hajcownią" znajdowała się mała koksownia, obok niej mała szreibstuba, a dalej na prawo magazyn urn na popiół ludzki. Drzwi wejściowe, które prowadzą obecnie do hali nazywanej przeze mnie "hajcownią", przebite zostały dopiero później.

W tym czasie, kiedy ja w krematorium I pracowałem, drzwi tych nie było. Do hajcowni wchodziło się wówczas drzwiami z korytarza na lewo od wejścia. Drzwi takich było dwoje. Na prawo z korytarza prowadziły drzwi pierwsze do podręcznego magazynu, w którym znajdowały się zapasowe ruszta. Tu rozbierali się ludzie przywiezieni małymi transportami autami, których za czasów mej pracy w krematorium I w bunkrze tego krematorium rozstrzeliwano. (Bunkrem nazywam tę część budynku, w której gazowano ludzi). Transporty takie nadchodziły raz lub dwa razy w tygodniu i składały się z 30-40 osób. Byli to ludzie wszelkich narodowości. Na czas rozstrzeliwania, nas pracujących w Sonderkommando, zapędzono do koksowni. Zwłoki rozstrzelanych znajdowaliśmy następnie w bunkrze. U wszystkich zwłok widzieliśmy ranę postrzałową w tył czaszki (Genickschuss). Rozstrzeliwań dokonywał stale jeden i ten sam esesman z oddziału politycznego, w asyście drugiego esesmana z tego samego oddziału, który pisemnie stwierdzał śmierć rozstrzelanych. Kapo Morawa nie był wraz z nami w koksowni w czasie rozstrzeliwania. Co robił w tym czasie, nie wiem. Zwłoki rozstrzelanych wynosiliśmy z bunkra do hajcowni, gdy jeszcze całkiem ciepłe były i ociekały świeżą krwią. Drugie wejście z korytarza na prawo prowadziło do pokoiku, w którym składano popiół ze zwłok ludzkich. Przez pokoi ten przechodziło się do właściwego bunkra, używanego za moich czasów do rozstrzeliwania ofiar, a przedtem do gazowania ludzi. W grudniu 1942 r. zagazowano w tym bunkrze 400 więźniów ze Sonderkommando. Opowiadali mi o tym więźniowie, których przy pracy przy krematorium I zastałem, gdy do pracy tej zostałem przydzielony. W krematorium nr I pracowałem od początku lutego 1943 r. do dnia 4 marca 1943 r., a więc przeszło jeden miesiąc. Przez cały ten czas trzymano nas w bunkrze 7 bloku XI. Było nas tam 22 Żydów, ponieważ do grupy naszej przybyłej z początkiem lutego z Brzezinki dodano dwóch dentystów Żydów czeskich. Owych siedmiu Żydów, których zastałem przy pracy w krematorium I, trzymano również na bloku XI, tylko w innej celi. Kapo Morawa i pracujący już przy krematorium nr I wraz z nim Polacy Józek 6 i Wacek 7, mieszkali na bloku XV, a więc na bloku otwartym. Prócz owych dwóch Żydów czeskich przydzielono w ciągu tego miesiąca do naszej grupy czterech Polaków Staszka i Władka, których nazwisk nie pamiętam oraz Władysława Biskupa z Krakowa i Agrestowskiego Jana z gminy P..., koło Warszawy. Nazwiska ich dokładnie pamiętam, ponieważ pisałem im listy po niemiecku do rodziny. I ci czterej ostatni wymienieni Polacy mieszkali na bloku XV. Przy wyruszeniu do pracy nazywano stare komando, zatrudnione przy krematorium I, "Komando Krematorium I". Naszą grupę, to znaczy 22 Żydów z bloku XI i owych czterech Polaków przydzielonych do naszej grupy, nazywano "Komando krematorium II". Oznaczenia tego nie rozumieliśmy wówczas. Dopiero później przekonaliśmy się, że przysłano nas na miesięczną praktykę do krematorium I, celem przygotowania się do pracy w krematorium II.

[...]

Przypominam sobie, jak kapo Mietek zwrócił się do Grabnera, ażeby mu przydzielił jednego więźnia do pracy, ponieważ jeden z naszej grupy zmarł. Grabner odpowiedział mu, że jednego "zugangu" dać mu nie może, żeby zabił jeszcze czterech Żydów, to wówczas da mu "zugang" pięciu. Zapytał przy tym Mietka, czym bije więźniów. Mietek pokazał mu kij. Grabner chwycił wówczas ruszt żelazny i oświadczył Mietkowi, by

tym bił więźniów. Po pierwszym dniu pracy w krematorium I pięciu z mej grupy zameldowało się chorymi i pozostało na bloku. Następnego dnia przy wyciąganiu trupów z bunkra krematorium I znaleźliśmy ich zwłoki nagie bez śladów postrzału. Przypuszczam, że zostali zaszpilowani. Po miesięcznej pracy przy krematorium I pozostało nas z 22 Żydów tylko 12. Grupę tę wraz z Władysławem Tomiczkiem z Cieszyna i czterema wymienionymi już przeze mnie Polakami (Biskup i inni) przeniesiono w dniu 4.III.1943 r. do Brzezinki, gdzie umieszczeni zostaliśmy w bloku nr II odcinka BIb. Był to blok zamknięty. Jak się później dowiedziałem Tomiczek pracował w krematorium jeszcze w roku 1941. Był to stary więzień, miał numer tysięcy czterysta kilka. Przed przydzieleniem go do naszej grupy, co miało miejsce w marcu 1943 r., pracował on przez jakiś czas w młynie i w rzeźni, skąd został z grupą dalszych 49 więźniów aresztowany pod zarzutem działalności konspiracyjnej. Cała ta grupa osadzona została w bloku XI w Oświęcimiu i przez sąd S S skazana na śmierć. Untersturmführer Grabner rozpoznał Tomiczka jeszcze przed wykonaniem egzekucji i przydzielił go do naszej grupy. W Brzezince pracował Tomiczek jako kapo komanda zatrudnionego w krematorium II, a później w krematorium IV. Zdaje się w sierpniu 1943 r. wezwany został Tomiczek na oddział polityczny, skąd jeszcze tego samego dnia Oberscharführer Kwakernak przywiózł jego zwłoki, które spaliliśmy w krematorium nr V. Głowa Tomiczka zawinięta była w worek, jednak rozpoznaliśmy go wszyscy, ponieważ odznaczał się silną budową ciała. Kwakernak pilnował nas osobiście tak długo, dopóki zwłoki Tomiczka nie znalazły się w piecu, a następnie zaraz odszedł. Otworiliśmy drzwi pieca, wyciągnęliśmy zwłoki, odwinęliśmy worek i z twarzy zupełnie dokładnie rozpoznaliśmy Tomiczka. Był to człowiek bardzo dobry, obchodził się z nami przyzwoicie, wtajemniczyliśmy go w naszą pracę konspiracyjną.

W dniu 4 marca 1943 r. pod strażą esesmanów zaprowadzeni zostaliśmy na teren krematorium nr II. Tu objaśnił nam konstrukcję tego krematorium kapo August, sprowadzony w tym samym czasie z Buchenwaldu, gdzie pracował przy tamtejszym krematorium. Krematorium nr II posiadało pod ziemią rozbieralnię (Auskleideraum) i bunkier czyli gazownię (Leichenkeller). W przejściu między tymi oboma piwnicami znajdował się korytarz, do którego prowadziły z zewnątrz schody i koryta do zrzucania zwłok przywiezionych do spalenia w krematorium z obozu. Drzwiami z rozbieralni wchodziło się do tego korytarza, a stąd drzwiami na prawo do gazowni. Od strony wjazdu na teren tego krematorium prowadziły do korytarza drugie schody. Na lewo od tych schodów znajdował się w rogu mały pokój na włosy, okulary itp. rzeczy, a na prawo mały pokój, w którym przechowywano zapasowe puszki z "Cyklonem". W prawym kącie korytarza na ścianie przeciwległej od wejścia z rozbieralni znajdowała się winda do wyciągania zwłok.

Do rozbieralni wchodziło się z podwórza krematorium schodami. Schody te otoczone były żelazną barierą. Nad drzwiami wisiała tablica z napisem "Zum Baden und Desinfektion". Napis ten był w paru językach wypisany. W rozbieralni biegły wzdłuż ścian ławy drewniane oraz drzewiane wieszaki ponumerowane. Nie było tam żadnych okien i stale paliło się światło. Robieralnia miała również instalację wodociagową i była skanalizowana. Z rozbieralni wchodziło się do korytarza przez drzwi, nad którymi wisiał napis "Zum Bade", powtórzony w kilku językach. Przypominam sobie, że wypisane tam było również słowo "Bania". Z korytarza tego wchodziło się drzwiami na prawo do gazowni. Były to drzwi drewniane, zbudowane z dwóch warstw krótkich kawałków desek, podobnie jak posadzka parkietowa jest układana, między tymi warstwami znajdowała się płyta z masy uszczelniającej brzegi drzwi i fugi futryny również obite były uszczelkami filcowymi. W drzwiach tych na wysokości głowy mężczyzny średniego wzrostu znajdowało się okrągłe okienko, oszklone. Z drugiej strony drzwi, to znaczy od strony gazowni, okienko to było zakratowane kratą w kształcie półkuli. Kratę tę założono dlatego, ponieważ zdarzały się wypadki, iż ludzie znajdujący się w komórce gazowej przed śmiercią wybijali szybę w okienku. Ponieważ i krata temu nie zapobiegała i wypadki takie mimo jej założenia powtarzały się, okienko to później zabito blachą lub deską. W tym miejscu nadmieniam, że przeznaczeni na gazowanie i znajdujący się w komórce gazowej ludzie uszkadzali nieraz przewody elektryczne, zrywali je, uszkadzali urządzenia wentylacyjne. Drzwi te zamykane były od strony korytarza na żelazne rygle, które po zamknięciu drzwi dociągało się dla uszczelnienia specjalnymi zakrętkami. Sklepienie komory gazowej oparte było na cementowych filarach w środku swej szerokości. Na lewo i na prawo od tych filarów znajdowały się cztery słupy. Zewnętrzną ścianę tych słupów stanowiły kraty z grubego drutu, biegnące aż po sufit i na zewnątrz. Za tą ścianą znajdowała się druga siatka z drobniejszymi oczkami i otworami, a w niej trzecia gęsta. W tej trzeciej siatce poruszało się pudełko, którym wyciągano przy pomocy drutu proszek, z którego wyparował już gaz. Poza tym w komórce znajdowała się instalacja elektryczna prowadzona po obu stronach belki nośnej podpartej na filarach cementowych. Instalacja wentylacyjna wmontowana była w murach komory gazowej. Do wnętrza komory prowadziły od niej małe otwory zaopatrzone siatkami z białej blachy, które położone były w górnej części ścian bocznych oraz otwory dolne zabezpieczone jak gdyby kagańcami żelaznymi. Wentylacja komory gazowej połączona była z systemem rur wentylacyjnych, znajdujących się w rozbieralni.

Wentylacja ta obsługująca również pokój sekcyjny, poruszana była motorami elektrycznymi, znajdującymi się na strychu budynku krematoryjnego. Komora gazowa nie posiadała instalacji wodociagowej. Kran wodociagowy znajdował się w korytarzu i z niego węzłem gumowym splekiwano podłogę komory. z końcem

roku 1943 komorę gazową przepołowiono ścianą murowaną tak, by nadawała się do gazowania mniejszych transportów. W ścianie tej znajdowały się takie same drzwi jak z korytarza do całej komory. Mniejsze transporty gazowano w komorze końcowej położonej dalej od wejścia z korytarza. Zarówno rozbieralnia jak i komora gazowa pokryte były od Wierzchu płytą betonową i zasypane ziemią, porośłą trawą. Ponad komorą gazową wznosiły się jak gdyby małe kominki czterech otworów do wsysywania gazu. Otwory te zatykane były pokrywami cementowymi z drzewianymi uchwytnymi na dwie ręce. Nad rozbieralnią teren był trochę wzniesiony ponad poziom podwórza i zupełnie równy. Rury wentylacyjne uchodziły do ciągów i kominów znajdujących się w budynku stojącym ponad korytarzem i rozbieralnią. Zaznaczam, że początkowo w rozbieralni nie było ławek ani wieszaków, a w komorze gazowej tuszów. Jedno i drugie zainstalowano dopiero w jesieni 1943 r. dla zamaskowania rozbieralni i komory i przedstawienia ich jako łaźnia i dezynfekcja. Tusze te umieszczone były na klockach drzewianych, które w tym celu wmurowano w cementową powałę komory gazowej. Żadne przewody wodociągowe z tuszami tymi nie łączyły się, a więc i woda nigdy z nich nie ciekła.

Jak już wspomniałem z korytarza prowadziła winda, a właściwie wyciąg zwłok na poziom parteru. Tu od windy prowadziły jedne drzwi do hajcowni, gdzie znajdowały się piece krematoryjne, a drugie wprost w przeciwnym kierunku do pokoju zapasowego na zwłoki. Ponadto znajdował się tu korytarz, do którego prowadziło wejście od strony bramy wjazdowej na teren krematorium. Drzwiami na prawo z tego korytarza wchodziło się do pokoju sekcyjnego. Między pokojem sekcyjnym a magazynem zapasowym na zwłoki znajdował się klozet, do którego przechodziło się drzwiami z pokoju sekcyjnego. Drzwiami z korytarza na lewo wchodziło się do hajcowni od strony generatorów pieców krematoryjnych. Piece te uszeregowane były obok siebie w równych odstępach, było ich Pięć, każdy opalany dwoma generatorami. Z drugiej strony, a więc z tej strony, w której znajdowało się wyjście od windy, posiadały te piece po trzy retorty. W każdej retorcie mieściło się pięć zwłok ludzkich. Każda retorta zamykana była na drzwi żelazne z napisem " Topf". Pod każdą retortą znajdował się popielnik, zamykany również na drzwiczki żelazne wyrobu tej samej firmy. Za piecami od strony wjazdu na podwórze krematorium na lewo znajdowała się koksownia. Posuwając się w głąb podwórza przebiegał za koksownią wąski korytarzyk, z którego prowadziły drzwi do małego pokoiku przeznaczonego dla esesmanów, z którego wychodziło jedno okno na hajcownię od strony retort, a drugie na tylne podwórze krematorium. Obok niego leżał pokój Kommandoffihra z jednym oknem zwróconym na tylne podwórze. Za tym pokojem znajdował się klozet i mała umywalnia, a za nimi pokój dla lekarzy z oknem wychodzącym na obóz kobiecy. Z korytarzyka tego prowadziły schody na strych, gdzie znajdował się pokój dla ludzi zatrudnionych w Sonderkommandzie. Poza tym na strychu znajdowały się motory elektryczne obsługujące windę i wentylację. Zatrudniony tam był przy ich obsłudze jeden mechanik więzień.

Od strony wjazdu na podwórze krematorium znajdowała się w środku budynku wystająca ku przodowi poza jego masyw przybudówka, w której znajdował się piec do palenia śmieci. Była to tzw. "Mullverbrennung". Był to osobny piec, do którego wchodziło się po schodach w dół, otoczony wokół był poręczą żelazną i opalany węglem. Wejście do przybudówki "Mullverbrennung" znajdowało się od strony wjazdu na teren krematorium. Przybudówka ta oprócz drzwi miała od frontu jedno okno i po jednym oknie na prawo i na lewo od wejścia. W rogu na lewo od wejścia znajdował się otwór, którym z popielnika znajdującego się przed nim na zewnątrz przybudówki wrzucano do przybudówki rzeczy przeznaczone na spalanie. Piec do spalania tych rzeczy znajdował się po lewej stronie od wejścia do przybudówki, a palenisko do opalania tego pieca po prawej. Zaznaczam, iż w tym właśnie piecu przez cały czas palono dokumenty oddziału politycznego obozu. Co pewien czas esesmani przywozili całe auta papieru, dokumentów i kartotek i papiery te pod ich kontrolą były palone. Paląc te papiery zauważyłem, że były w nich całe stopy kartotek ludzi zmarłych oraz Totenmeldungi. Żadnego z tych dokumentów nie mogliśmy oczywiście zabrać, ponieważ paliliśmy pod bezpośrednią i ścisłą kontrolą esesmanów.

Za przybudówką "Mullverbrennung" w głąb krematorium znajdował się komin obsługujący wszystkie piece krematoryjne i piec "Mullverbrennung". Początkowo wokół tego komina znajdowały się trzy motory elektryczne dla zasilania jego ciągu. Z powodu gorąca panującego obok i w pobliżu pieca motory te psuły się jednak, raz wybuchł nawet pożar, wobec czego później zdemontowano je i kanały doprowadzające gazy spalinowe z pieców krematoryjnych wpuszczono wprost do komina. Z przybudówki "Mullverbrennung" prowadziły drzwi do części budynku, w której znajdował się komin. Część ta była położona wyżej, wchodziło się do niej po schodkach. Po wymontowaniu motorów urządzono w jednej części obok komina umywalnię, przeznaczoną dla zatrudnionych przy Sonderkommandzie, a w części przeciwległej, a więc tej bliższej rozbieralni, pokój, w którym nieraz sypiał Oberkapo August. Stale mieszkał on na bloku Reichsdeutscherów, początkowo na odcinku BIb, a później na odcinku BIId. Na strychu nad przybudówką "Mullverbrennung" suszono włosy ścięte ofiarom, rozstrzeptywano je i pakowano w worki. Worki te wywożono następnie autami.

Jak już wyżej wspomniałem, krematorium nr II posiadało pięć pieców. Każdy piec krematoryjny posiadał

trzy retorty do palenia zwłok i opalany był dwoma generatorami koksowymi. Wyloty kanałów ogniowych tych generatorów znajdowały się nad popielnikami obu bocznych retort tak, że płomień przechodził najpierw przez obie boczne retorty, dostawał się następnie do retorty środkowej, a stąd gazy spalinowe wychodziły biegnącym w dół kanałem do komina. Kanał gazów spalinowych wychodził spod pieca krematoryjnego od strony retort pośrodku między oboma generatorami. Dzięki takiemu urządzeniu różny był przebieg palenia się zwłok w retortach bocznych i w retorcie środkowej. Zwłoki muzułmanów, a więc zwłoki wychudzone i pozbawione tłuszczu, paliły się szybciej w retorach bocznych a gorzej w retorcie środkowej. Na odwrót, zwłoki ludzi zagazowanych, których posłano do gazu wprost z transportu, które zatem nie były wychudzone, paliły się lepiej w retorcie środkowej. **Przy paleniu takich zwłok używaliśmy koks właściwie tylko do rozpałki pieca. Zwłoki tłuste paliły się bowiem same dzięki spalaniu się tłuszczu, znajdującego się w ciele. Zdarzały się nawet wypadki, że gdy zabrakło koks do opalania generatorów, podkładaliśmy do popielników, znajdujących się pod retortami słomę i drzewo i gdy tylko tłuszcz zwłok się zapalił, paliły się już całe ładunki własnym ogniem.** Wewnątrz retorta nie posiadała żadnych części żelaznych, ruszta miała szamotowe. Żelazne części byłyby się przy żarze, który dochodził od 1000 do 1200 st. C, stopiły. Ruszta szamotowe ułożone były w retorcie poprzecznie. Drzwiczki i otwór wejściowy do retorty były mniejsze, sama retorta była około 2 m długa, 80 cm szeroka i około 1 m wysoka. Zasadniczo paliło się w takiej retorcie po 4- 5 zwłok. Zdarzały się jednak wypadki, że ładowaliśmy do retorty i więcej zwłok. Muzułmanów mieściło się nawet ośmiu. Takie większe ładunki paliliśmy w czasie alarmów lotniczych bez wiedzy szefa krematorium, chodziło nam bowiem o to, aby z komina szedł większy ogień i aby lotnicy to zauważyli. Sądziliśmy, że w ten sposób sprowadzić możemy dla siebie zmianę naszego losu. Części żelazne a zwłaszcza żelazne ruszta, które dotąd na terenie obozu się znajdują, są częściami składowymi generatorów. Krematorium II posiadało ruszta z grubej kantówki żelaznej. W krematoriach 4 i 5 były ruszta lancet owe w kształcie mieczy z rączką.

W dniu 4 marca zatrudniono nas przy paleniu w generatorach. Paliliśmy od rana gdzieś do godziny 4-tej po południu. O tym czasie przyjechała do krematorium komisja z oddziału politycznego i wysocy oficerowie S S z Berlina. Oprócz nich brali udział w komisji również cywile i inżynierowie firmy "Topf". Spośród uczestników tej komisji zapamiętałem Hauptsturmführera Schwarza 16, Lagerkomendanta Aumeyera 17 i Oberscharführera Kwakernaka.

Po przybyciu komisji polecono nam z pokoju zapasowego wynieść zwłoki i wrzucić je do retort. W pokoju zapasowym znaleźliśmy wówczas około 45 zwłok samych mężczyzn, bardzo dobrze odżywionych i tłustych. Kiedy zwłoki te dostawione zostały do pokoju zapasowego i skąd się tam wzięły nie wiedziałem wówczas. Później dopiero dowiedziałem się, że zostały one wybrane spośród osób zagazowanych w bunkrze nr II, położonym w lesie. Przybył tam mianowicie jakiś oficer S S z oddziału politycznego, polecił wybrać spośród zwłok zagazowanych zwłoki osób dobrze rozwiniętych i tłustych, zwłoki te kazał załadować na auto i wywieźć z terenu bunkra. Zatrudnieni tam więźniowie z Sonderkommando nie wiedzieli dokąd zwłoki te wywieziono. Okazało się, że użyto je do wypróbowania i zademonstrowania wobec licznej komisji sprawności krematorium nr II, które wówczas miało być uruchomione. Poprzez windę i drzwi prowadzące do hajcowni wynosiliśmy te zwłoki i po dwa lub trzy układaliśmy na podobnym wózku jak ten, który opisałem przy omawianiu krematorium nr I i ładowaliśmy do poszczególnych retort. Po rozmieszczeniu całego zapasu zwłok we wszystkich retortach wszystkich pięciu pieców uczestnicy komisji z zegarkami w ręku obserwowali przebieg spalania zwłok, otwierali drzwiczki, patrzyli na zegarki, rozmawiali ze sobą i dziwili się, że spalanie trwa długo. Ponieważ piece mimo palenia w nich od rana, jako zupełnie nowe nie były jeszcze należycie rozgrzane, spalanie tego ładunku trwało około 40 minut. Przy ruchu ciągłym krematorium spalały się dwa ładunki na godzinę. Przepisowo ładować mieliśmy nowe zwłoki do retort co pół godziny. **Oberkapo August objaśniał nam, że według obliczeń i planów krematorium dla spalania jednych zwłok w jednej retorcie przewidziane jest 5-7 min.** Zasadniczo nie pozwalał on nam ładować do jednej retorty więcej jak troje zwłok. Przy tej ilości musielibyśmy bez przerwy pracować, bo po załadowaniu ostatniej retorty pierwsza byłaby już wypalona. Chcąc uzyskać jednak przerwę w pracy ładowaliśmy do każdej retorty po 4-5 zwłok. Spalanie takiego ładunku trwało dłużej tak, że po załadowaniu ostatniej retorty mieliśmy kilka minut przerwy do czasu wypalenia się ładunku pierwszej retorty. Czas ten wykorzystywaliśmy na obmycie podłogi hajcowni, przez co odświeżało się tam trochę powietrze.

Po spaleniu się tego pierwszego próbnego ładunku, komisja odjechała, my uporządkowaliśmy krematorium, obmyli i odprowadzeni zostaliśmy do lagru BIb na blok 2. Przez następnych 10 dni chodziliśmy stale pod strażą SS każdego dnia do krematorium i paliliśmy w generatorach. W ciągu tych 10-ciu dni nie nadchodziły żadne transporty, zwłok nie paliliśmy, a generatory utrzymywano w ogniu jedynie dla rozgrzania pieców. Około połowy marca 1943 r. po zakończeniu pracy, wieczorem, nadszedł ówczesny [szef FP] krematoriów Hauptscharführer Hirsch i wydał rozkaz, że mamy zostać w krematorium, ponieważ będziemy mieli robotę. Po zapadnięciu zmroku nadjechały pierwsze auta, na których przywieziono ludzi różnego wieku i płci. Byli wśród nich starzy mężczyźni, kobiety i bardzo dużo dzieci.auta te jeździły tam i z powrotem w kierunku

stacji kolejowej około godzinę, przywożąc coraz to więcej ludzi. Jak zaczęły nadjeżdżać auta nas z Sonderkommanda zamknięto w tym tylnym pokoju, w którym -jak przy opisie krematorium podałem - mieszkali lekarze sekcyjni. Z pokoju tego słyszeliśmy, że ludzie wyładowywani z aut na podwórze krematorium płakali i krzyczeli. Ludzi tych zapędzono do baraku, który stał prostopadłe do budynku krematorium od strony wjazdu na podwórze krematorium nr II. Ludzie wchodzili do tego baraku przez drzwi znajdujące się od strony wjazdu i schodzili w dół schodami, które znajdowały się na prawo od Miillverbrennung. Barak ten służył wówczas za rozbieralnię. Używano go jednak tylko przez jeden tydzień mniej więcej i następnie rozebrano. Po rozebraniu baraku wpędzano ludzi do części podziemnych krematorium przez schody prowadzące do podziemnej rozbieralni, którą poprzednio opisałem. -Po około dwóch godzinach siedzenia w pokoju lekarzy sekcyjnych, wypuszczono nas i polecono nam udać się do komory gazowej. W komorze tej zastaliśmy stopy trupów nagich w pozycji podobnej do siedzącej. Zwłoki były koloru różowawego, w niektórych miejscach bardziej zaczerwienione, w innych pokryte zielonkawymi plamami z pianą na ustach, niektórym ciekła krew z nosa, w większości wypadków widać było kał. Pamiętam wiele miało oczy otwarte, wiele zwłok było zczepionych razem, najwięcej stłoczonych było zwłok w pobliżu drzwi. **Luźniej było obok słupów siatkowych.** Z ułożenia ciała widać było, że ludzie od słupów tych uciekali i chcieli się dostać do drzwi. W komorze było bardzo gorąco i panował zaduch taki, że nie można było wytrzymać. Później przekonaliśmy się, że wiele ludzi zginęło w komorze gazowej przez uduszenie się z braku powietrza jeszcze przed zagazowaniem. Ludzie ci leżeli całkiem pod spodem, na posadzce, a inni tratowali po nich. Nie siedzieli oni jak większość, tylko leżeli na samym spodzie. Widać z tego było, że zmarli oni wcześniej aniżeli reszta, która przechodzić musiała po ich zwłokach. **Po wpędzeniu ludzi do komory gazowej i zamknięciu w niej, przed wyspaniem "cyklonu", wyciągano bowiem z komory powietrze, wentylacja komory nadawała się do tego celu. Był to system ssąco-tłoczący. Rozbieralnia miała tylko ssącą wentylację. Mimo, iż po otwarciu komory uruchamiano jej wentylację, w pierwszych chwilach po wejściu do niej, gdy znajdowali się w komorze zagazowani, pracowaliśmy przy wydobywaniu zwłok w maskach gazowych**¹. Zwłok z owego pierwszego transportu z połowy marca 1943 r. nie wynosiliśmy jednak z komory gazowej, ponieważ musieliśmy wrócić do obsługi pieców. Sprowadzono wówczas z bloku 2 70-ciu więźniów, którzy należeli do Sonderkommando i zatrudnieni byli przy paleniu zwłok w dołach na bunkrach. Grupa ta wyciągała zwłoki z komory gazowej na korytarz przy windzie, tu kobietom obcinał fryzjer włosy, a następnie wyciągano zwłoki windą na poziom hajcowni. Tu składano je w pokoju zapasowym na zwłoki, lub wynoszono na hajcownię i układano przed piecami. Tu dwaj dentyści pod kontrolą esesmanów wrywali metalowe zęby i sztuczne szczęki. Oni również ściągali ze zwłok pierścionki i wyjmowali kolczyki z uszu. Zęby wrzucano do skrzyni oznaczonej napisem "Zahnarztstation", a kosztowności do drugiej skrzyni. Skrzynia ta nie miała żadnego napisu, tylko oznaczona była numerem. Dentyści, którzy rekrutowali się też spośród więźniów, zaglądali do ust każdego trupa z wyjątkiem dzieci. Gdy usta były zacięte, rozwierali szczęki obcęgami, które służyły jednocześnie do wrywania zębów. Jak już wspomniałem praca dentyistów była przez esesmanów, asystujących przy tej czynności dokładnie kontrolowana. Co pewien czas wstrzymywali oni ładowanie do pieców zwłok obrobionych już przez dentyistów, zaglądali do ust i zdarzały się wypadki, że stwierdzili istnienie niewyrwanego przez dentyistów złotego zęba. Przeoczenie takie traktowane było jako sabotaż i winnego dentystę palono żywcem w piecu. Sam byłem świadkiem, jak dentystę Żyda francuskiego spalono w ten sposób w krematorium V. Bronił się on i krzyczał, ale esesmani, było ich kilku opadli go, obezwładnili i żywcem do pieca załadowali. Kara palenia żywcem była dla członków Sonderkommanda dosyć często stosowaną, ale nie jedyną, gdyż prócz niej stosowano także i inne, jak rozstrzelanie na miejscu, wrzucanie do basenu z wodą, udrażnianie fizyczne, bicie, tarzanie się gołym ciałem po żwirze itp. inne tortury. Kary te stosowano na oczach całej obsługi Sonderkommanda w celu odstraszenia. Pamiętam również drugi wypadek, który miał miejsce na krematorium nr V w sierpniu 1944 r. Wówczas przy jednym ze zwykłych robotników, którym był Żyd pochodzący z Wolbromia, imieniem Lejb, w wieku około lat 20, niski, brunet, posiadający numer sto osiem tysięcy z czymś, znaleziono w trakcie dokonywania zmiany obsługi złotą obrączkę i także zegarek. Zwołano więc całą zajętą przy krematorium obsługę Sonderkommanda i na jej oczach powieszono go za ręce z tyłu związane na żelaznej sztabie nad generatorami. W tej pozycji wisiał on około godziny po czym po rozwiązaniu rąk i nóg wsadzono go do nieopalonego pieca w krematorium, gdzie pod spodem popielnika polano i zapalono benzynę tak, że płomienie dostawały się do retorty, w której majdował się ów Lejb. Po paru minutach otworzono piec, skąd wówczas wybiegł całkiem poparzony skazaniec, któremu kazano biegać naokoło podwórza krematoryjnego i krzyczeć, że jest złodziejem, a następnie kazano mu wspinać się po drutach kolczastych ogrodzenia krematorium, które w tym czasie z uwagi na porę dzienną nie były naładowane prądem elektrycznym. Gdy znalazł się on na szczycie drutów, wtedy szef krematorium Moll zastrzelił go. Mollowi było na imię Otto. W innym wypadku esesmani zapędzili więźnia ociągającego się w pracy przy krematorium do dołu, w którym znajdował się wrzący tłuszcz ludzki. Zwłoki palono wówczas w otwartych dołach, z których tłuszcz spływał do osobnego ziemnego zbiornika. Tłuszczu tego używano do polewania zwłok dla przyspieszenia procesu spalania.

Nieszczęśliwca tego wyciągnięto jeszcze żywego z owego basenu tłuszczu i zastrzelono. Dla dopełnienia

formalności zwłoki przewieziono na blok, gdzie wystawiono "Totenschein", a dopiero dnia następnego przywieziono zwłoki na teren krematorium i spalono w dole. Przy paleniu zwłok z tego pierwszego transportu w połowie marca 1943 r. pracowaliśmy bez przerwy 48 godzin, nie zdołaliśmy jednak spalić wszystkich zwłok, ponieważ w międzyczasie nadszedł transport grecki, który również zagazowano. Ponieważ jednak byliśmy przemęczeni i zupełnie wyczerpani, odstawiono nas na blok, a prace przejęła inna zmiana. Sonderkommando, które obsługiwało wówczas również oba bunkry, liczyło około 400 więźniów. Na krematorium II pracowałem gdzieś do połowy kwietnia. W tym czasie nadchodziły transporty greckie, francuskie, holenderskie. Ponadto paliliśmy w tym czasie zwłoki ludzi, którzy poszli do gazu w wyniku selekcji przeprowadzanych w obozie. Pracowaliśmy na dwie zmiany, dzienną i nocną. Cyfry zagazowanych i spalonych w tym okresie podać nie mogę. Przeciętnie spalono na 24 godzin około 2500 zwłok. W tym czasie nie miałem możliwości zaobserwować, jak odbywała się procedura wpędzania ofiar do rozbieralni, a następnie z rozbieralni do komór gazowych. Gdy transporty nadchodziły zamykano nas z Sonderkommando, w koksowni. Dwóch pozostawało jednak w hajcowni do obsługi generatorów. Zdarzyło się, że i ja w tym czasie do obsługi takiej należałem. Przez okno hajcowni zaobserwowałem jak odbywa się wsypywanie "cyklonu" do komory gazowej. Za każdym transportem jechało auto ze znakami Czerwonego Krzyża. Autem tym przyjeżdżał na teren krematorium lekarz obozowy Mengele wraz z Rottenfiihrerem Scheimetzem. Wyjmowali oni z tego auta ze znakami Czerwonego Krzyża, którym przyjechali, puszkę "cyklonu", zanosili je w pobliże kominków do wsypywania "cyklonu" do komory, tam Scheimetz otwierał je specjalnym dłutem i młotkiem, wsypywał zawartość puszkę do komory i otwór zatykał przykrywą cementową. Kominków takich, jak już wspominałem, było cztery. Do każdego z nich wsypywał Scheimetz zawartość jednej mniejszej puszkę "cyklonu". Były to puszkę oklejone żółtą etykietą. Przed otwarciem puszkę Scheimetz ubierał maskę gazową. Puszkę "cyklonu" otwierał w masce i w masce wsypywał zawartość puszkę do otworu prowadzącego do komory gazowej. Czynność tę wykonywali oprócz Scheimetz tak że i inni esesmani, specjalnie do tego przeznaczeni i należący do oddziału "Gesundheitswesen", których nazwisk jednak nie pamiętam. Przy każdym gazowaniu obecny był zawsze lekarz obozowy. Wymieniłem Mengele, ponieważ w czasie mej pracy jego bardzo często spotykałem. Oprócz niego asystowali przy gazowaniu lekarze obozowi Konig 21, Tilo i jeszcze jeden, szczupły, wysoki, młody, którego nazwiska w tej chwili sobie nie przypominam. Był to ten, który w czasie selekcji wszystkich posyłał do gazu. Przypominam sobie, że kiedyś Mengele zwrócił się do Scheimetz, by ofiarom znajdującym się w komorze gazowej dał "Prędzej zjeść", by mogły jechać wówczas do Katowic. Dosłownie wyraził się on wówczas "Scheimetz, gib ihnen das Fressen, sie sollen direkt nach Kattowitz fahren". Oznaczało to, by Scheimetz się spieszył z wsypaniem "cyklonu" do komory. Zauważyłem również w czasie pracy na krematorium II, że esesmani eskortujący transporty nadchodzące na terytorium krematorium prowadzili ze sobą psy i mieli w rękach bykowiec.

[...]

.Drugi ładunek tej retorty i dla tego samego palenia ładowano w taki sam sposób tym jednak, że przy tej drugiej parze zwłok musieliśmy się bardzo spieszyć, ponieważ te wpięć załadowane zwłoki paliły się już tymczasem, podnosiło ich ręce i nogi tak, że przy opóźnieniu mieliśmy trudności z załadowaniem drugiej pary zwłok do pieca. Przy okazji ładowania tej drugiej pary zwłok do pieca miałem możliwość zaobserwowania przebiegu procesu palenia się zwłok. Wyglądało to tak, że zwłoki jak gdyby wyprostowywały się w głównym korpusie ciała, ręce podnosiły się do góry i przykurczały, to samo działo się z nogami. Na ciele tworzyły się pęcherze, a przy zwłokach starszych, które po zagazowaniu nieraz nawet do dwóch dni w pokoju zapasowym leżały i były napęczniałe i nabrzmiałe, pękały przepony brzuszne i wychodziły na wierzch wnętrzości. Proces spalania się zaobserwować również mogłem przy przegrzaniu gracz w piecu dla przyspieszenia spalania się zwłok. Zresztą po każdym ładunku S S Kommandofiihrer kontrolował czy piece są należycie załadowane. My musieliśmy mu otwierać drzwiczki każdej retorty i przy tej okazji widzieliśmy, co we wnętrzu jej się dzieje. Zwłoki dzieci paliliśmy wraz ze zwłokami osób starszych, dorosłych, Najpierw ładowaliśmy do pieca zwłoki dwojga ludzi dorosłych, a później tyle dzieci wiele do retorty weszło. Najczęściej zwłoki 5-6 dzieci. Robiliśmy to tak dlatego, aby zwłoki dzieci nie leżały wprost na rusztach, które były szeroko rozstawione i zwłoki dzieci mogły przez nie przelecieć do popielnika. Zwłoki kobiet paliły się znacznie lepiej i szybciej jak zwłoki mężczyzn, Dlatego też, jeżeli ładunek palił się źle, wyszukiwaliśmy zwłoki kobiety wkładali je do pieca dla przyspieszenia procesu palenia. Przy pierwszych ładunkach, gdy piece ogrzewane były tylko generatorami, palenie odbywało się powolniej. Później jednak w miarę spalania dalszych ładunków rozżarzały się żarem wytwarzanym przy spalaniu się zwłok tak, że przy spalaniu zwłok tłustych w ogóle wyłączano generatory. Ze zwłok włożonych do tak rozżarzonego pieca spływał momentalnie tłuszcz do popielnika, w popielniku zapalał się i palił zwłoki. Przy spalaniu muzułmanów musiano stale palić w generatorach. Vorarbeiter zapisywał w notesie ilość zwłok palonych w każdym ładunku, a Kommandofiihrer esesman kontrolował te zapisy i po spalaniu całego transportu notes zabierał. Z każdą zmianą naszego Sonderkommando przychodzili inni strażnicy SS i inni Kommandofiihrerzy. Spośród Kommandofiihrerów przypominam sobie esesmanów Gorgiesa, Knausa, Kurschussa, Schultza, Kolna i Kellera. Również i ów Scheimetz, o którym już wspominałem, był przez jakiś czas Kommandofiihrerem w krematorium IV.

Wszyscy Kommandofuhrerzy znęcali się nad więźniami z Sonderkommando, zatrudnionymi przy krematorium niemiłosiernie. Nieraz przybierało to takie formy, że na przykład szef krematorium Voss, który po pewnym czasie został ze stanowiska tego nainne przeniesiony, zganił Kommandofuhrera Gorgiesa, który znęcał się nad nami w sposób bestialski, z tego tylko powodu, że w krematorium nie było pracy, ponieważ nie przybyły żadne transporty.

Największym zwyrodnialcem wśród nich był Hauptscharfuhrer Otto Moll. Jeszcze przed moim przybyciem do obozu był on kierownikiem pracy na bunkrach, d. zagazowanych spalano w dołach. Później na jakiś czas przeniesiony został do innego oddziału, Szefostwo wszystkich krematoriów powierzono mu w związku z przygotowaniem na przyjęcie masowych transportów węgierskich w roku 1944. Całą akcję masowego niszczenia ludzi przybyłych tymi transportami on przygotował. Jeszcze przed przybyciem transportów węgierskich zarządził wykopanie dołów obok krematorium V-go, oraz uruchomił ponownie, nieczynny do tego czasu, bunkier nr 2 i jego doły.

Na podwórzu krematorium porozwieszał na słupach tablice z napisami, według treści których ludzie przybyli transportami mają przejść do obozu, gdzie czeka ich praca, że jednak muszą przedtem wykapać się i zostać poddani dezynfekcji. W tym celu muszą się rozebrać, a wszystkie rzeczy wartościowe złożyć w koszach specjalnie w tym celu na podwórzu rozstawionych.

Treść tę powtarzał również osobiście w przemówieniach, z którymi zwracał się do ludzi przybyłych transportami. Transporty te były bardzo liczne i zdarzało się, że komory krematorium V nie mogły pomieścić wszystkich przybyłych transportem. Tę resztę, nie mieszczącą się w komorach gazowych, rozstrzeliwał najczęściej osobiście. W wielu wypadkach wrzucał ludzi żywcem do płonących dołów. Ćwiczył się w strzelaniu na odległość do ludzi. Więźniów z Sonderkommando maltretował i bił i traktował jak zwierzęta, przydzielone mu do jego osobistej obsługi więźniarki opowiadały, że ze skrzyni, w której pakowano zrabowane ludziom przybyłym transportami kosztowności, wyjmował przy pomocy drutu przedmioty złote i zabierał je w teczce dla siebie. Spośród rzeczy pozostałych po ludziach zagazowanych zabierał dla siebie futra i bardzo wiele środków żywnościowych, zwłaszcza tłuszcze. Z uśmiechem zwracał się w takich razach do esesmanów otaczających go i mówił, że trzeba się zaopatrzyć w środki żywności, bo nadejdą również i chude dni. Pod jego rządami Sonderkommando powiększone zostało do liczby około 1000 więźniów. Początkowo, gdy ja przydzielony zostałem do pracy w Sonderkommando, liczyło ono około 400 więźniów i w tej sile utrzymywało się do stycznia czy też lutego 1944 r. W jednym z tych miesięcy wysłano na transport do Lublina około 300 więźniów.

[...]

Po nawiązaniu kontaktu z obozem i ze światem zewnętrznym, postanowiliśmy urządzić powstanie i albo przedrzeć się na wolność, albo zginąć. Termin powstania ustaliliśmy na czerwiec 1944 r.

Daty dokładnej nie pamiętam. Powstanie nie doszło jednak do skutku a ponieważ było już do jego wybuchu wszystko przygotowane i w akcję wtajemniczeni nawet tacy ludzie, przed którymi przygotowanie powstania trzymaliśmy w tajemnicy. Sprawa ta przyniosła nam duże szkody i po jej wykryciu pociągnęła za sobą duże ofiary. Jako pierwszy rozstrzelany został w niedługi czas po terminie wyznaczonym na powstanie, nasz kapo Kamiński. Od tego czasu przeniesiono nas dla uniemożliwienia nam jakiegokolwiek kontaktu ze światem na krematorium IV. Z zakwaterowanej tam obsługi wyselekcjonowano i posłano do gazu około 200 więźniów. Zagazowani zostali w odwieszalni na "Kanadzie" w Oświęcimiu, a spaleni w krematorium D, przy czym spaleni dokonali sami esesmani zatrudnieni w krematorium. Sytuacja stawała się dla nas coraz cięższa i mimo iż byliśmy ze zdwojoną czujnością strzeżeni i kontrolowani, postanowiliśmy za wszelką cenę uwolnić się z obozu. Po przygotowaniach doszło we wrześniu 1944 r. do buntu w krematorium IV, który objął również krematorium II. W czasie buntu zabilimy na krematorium IV 25-30 esesmanów 30 i rozbiegliśmy się. Przedtem podpaliśmy krematorium nr IV i wysadziliśmy je w powietrze. W obozie wszczęto alarm, SS otoczyło wszystkie krematoria, ujęło prawie wszystkich rozbiegających się więźniów. W wyniku powstania pozostało nas przy życiu z tysiąca tylko około 190-ciu 32. Wszystkich umieszczono na krematorium III, a następnie przeniesiono na blok 11 odcinka BIIId. Stamtąd 100 więźniów wysłano transportem. 30 odkomenderowano do palenia zwłok w krematorium V, a 60 mieszkało na bloku 11 i pracowało w Abbruchkommando. Komando to zajęte było rozbiórką krematoriów II i DI, które przetransportowane miały być do Gros s Rosen. Po jakimś czasie na bloku II-tym umieszczono również i owych 30 palaczy z krematorium V, tak że przy likwidowaniu obozu na bloku 11 znajdowało się około 90 więźniów z Sonderkommando. W dniu 18 stycznia 1945 r. wyprowadzeni zostaliśmy wraz z więźniami innych bloków do Oświęcimia i popędzeni w kierunku Rzeszy. Po przebyciu około 20 km, zbiegłem i w ten sposób uratowałem życie.

[...]

Krematoria IV i V zbudowane były według tych samych planów i ułożone symetrycznie po obu stronach drogi przebiegającej między obozem BII i "Meksykiem" w kierunku nowej sauny. Krematoria te posiadały po dwa piece czteroretortowe. Retorty każdego pieca usytuowane były po dwie z każdej jego strony. Jeden generator opalał w tych piecach dwie retorty położone w jednej połowie każdego z pieców. Każdy piec posiadał własny komin. Zarówno rozbieralnia jak i komory gazowe urządzone były w krematoriach IV i V nadziemnie. Budynek, w którym mieściły się one, był znacznie niższy od hajcowni tak, że wyglądał na przybudówkę do krematorium. Z hajcownią sąsiedował w kierunku rozbieralni wąski korytarz o czterech wewnętrznych drzwiach. Prowadziły one z każdego końca korytarza do hajcowni i do rozbieralni. Rozbieralnia posiadała cztery małe okienka zakratowane od strony zewnętrznej kratami żelaznymi. Dalsze drzwi wychodziły z rozbieralni na korytarz, do którego znajdowały się drzwi wejściowe z podwórza krematorium. W tej samej ścianie co i drzwi wejściowe znajdowały się dwa okna. Na wprost od drzwi wejściowych do korytarza prowadziły drugie drzwi do wnętrza pokoju o jednym oknie, w którym mieściła się kuchnia esesmanów, zatrudnionych przy krematoriach. Potrawy przyrządzali w tej kuchni więźniowie z Sonderkomanda. Z pokojem tym sąsiedował pokój więźniów z Sonderkomanda. W krematorium V pracowali w tym pokoju wszyscy, krawcy i stolarze z Sonderkommando, a na krematorium II [powinno być I -FP] natomiast składano w tym pokoju włosy obcięte zwłokom osób zagazowanych.

[...]

W maju 1944 r. esesmani polecieli wykopać nam na podwórzu krematorium V-go w jego części między rowem odpływowym a budynkiem krematorium pięć dołów, w który astępnie spalano zwłoki osób zagazowanych z masowych transportów węgierskich. Wprawdzie poprowadzono pomiędzy tymi dołami tor na wózki, jednak wózka tego nie używaliśmy, esesmani uważali je za niewygodne i więźniowie z Sonderkommando ciągnęli zwłoki zagazowanych z komór gazowy wprost do dołów. W tym samym czasie uruchomiano również dawny bunkier nr 2 i jego doły do spalania zwłok. Ja osobiście na bunkrze nr 2 nie pracowałem. Ponieważ doły uznano za lepiej nadające się do spalania zwłok, więc po rozpoczęciu palenia w dołach, unieruchamiano po kolei krematoria. Najpierw unieruchomiono krematorium nr IV, zdaje się w czerwcu 1944 r., następnie zdaje się w październiku 1944 krematoria II i III. Krematorium nr V czynne było aż do ucieczki Niemców. Używano go ostatnio do palenia zwłok więźniów zmarłych lub zabitych. Gazowania ludzi zaprzestano w październiku 1944 r. Dzisiaj nie jestem w stanie podać ścisłej cyfry wszystkich osób, które zostały zagazowane i spalone w krematoriach i w dołach. Poszczególne ludzie z obsługi krematorium skrycie notowali cyfry i drastyczniejsze zajścia dotyczące osób zagazowanych. Notatki te zostały zakopane w różnych miejscach obok krematoriów. Część z tych notatek odkopano w czasie pobytu Komisji sowieckiej, która je zabrała. Znaczna większość jednak powinna się jeszcze znajdować ukryta w ziemi i można by ten materiał odszukać. Między innymi znajdują się tam zakopane zdjęcia osób zagazowanych w komorze gazowej, jak również transporty nadeszłe do krematorium do zagazowania. Według moich przypuszczeń ogólna cyfra osób zagazowanych w krematoriach oświęcimskich za czas w którym ja, jako członek Sonderkommando obsługiwałem te krematoria wynosi około 2 miliony ludzi. Podczas mego pobytu w Oświęcimiu miałem możliwość rozmawiać z różnymi więźniami, którzy pracowali przy krematoriach i bunkrach oświęcimskich przed moim tam przyjściem. I od nich to dowiedziałem się, że nim ja zacząłem obsługiwać krematoria, zagazowano już około dwóch milionów ludzi w bunkrach nr 1 i 2 oraz w krematorium m I. Łącznie więc ogólną liczbę zagazowanych ludzi w Oświęcimiu obliczam na około 4 miliony. Cyfra ta obejmuje różne transporty z najrozmaitszych krajów Europy zarówno Żydów jak i aryjczyków oraz osoby, które ze stanu obozowego zostały w drodze odbywanych selekcji przeznaczone do zagazowania. Rozmontowywanie krematoriów oświęcimskich zaczęło się w jesieni 1944 r. Części rozmontowane odstawiane były na bocznice kolejową, gdzie je załadowywano do pociągów. Część rozmontowanego materiału krematoryjnego pozostała jeszcze w Oświęcimiu i znajduje się obecnie na placu budowy tzn. "Bauhofie" w Oświęcimiu I. Materiału tego Niemcy nie zdążyli już wywieźć. Jest to ów wózek, o którym powyżej zeznawałem, następnie części urządzenia wentylacyjnego, ramy od pieców krematoryjnych z krematorium IV i V, drzwi żelazne od tychże krematoriów, popielniki, rusztowania, kraty okienne żelazne, pogrzebacze do pieców, drzwi uszczelniające do komory gazowej, wieszaki i ławki z rozbieralni i inne części metalowe oraz z drzewa. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono. Odczytano.

Świadek (-) Henryk Tauber

Prokurator

(-) Edward Pęczalski

(-) Jan Sehn

Sędzia

Protokolant (-) Setmajer Stefania

KU STRONOM STRYCHOWYM

Jerzy



Powrót do góry

gnosis

Wysłany: 21:54, 28 Sty '09 Temat postu:

cytuj



Dołączył: 04 Gru 2006
 Posty: 1338
 Skąd: Z głębi
 duszy/Warszawka

@Bimi

Nie wiem czy nie mogło być i tak i tak np w Treblince?

Tz komory gazowe + np w pierwszym okresie zatrucie spalinami jak w operacji T4 w jej pierwszej fazie.

PS Bimi widze że Jerzy ma tu specjalne traktowanie dla długości swoich postów?! 😊

@Jerzy

Zdjęcia są z Treblinkii II.

Czy mógłbys mi w żołnierskich słowach odpowiedzieć czym była Treblinka II?

Jak byś mógł przytoczyć coś więcej o tych badaniach tego Australijczyka?

Ciekawym jest że większość rewizjonistów pochodzi z Kanady, Australii, Ameryki itp.

W Europie cos ich mało 😊

Bez przytaczania opracowań długich.

Co do : Henryka Taubera to nie wiem w czym rzecz?

On tam był Ty nie.

Po drugie sądzisz ,że w 45 roku skontaktowała sie z nim międzynarodówka syjonistyczna aby kłamał przed sądem bo mieli plan założenia Izraela?

Jak Ty to widzisz?



Powrót do góry

gnosis

Wysłany: 14:45, 29 Sty '09 Temat postu:

cytuj



Dołączył: 04 Gru 2006
 Posty: 1338
 Skąd: Z głębi
 duszy/Warszawka

Zobaczmy jakie są poglądy syna Hessa ,który był zapraszany na zjazdy IHR.

Cytat:

Inną formą działalności kalifornijskiego „Instytutu” jest organizowanie dorocznych zjazdów rewizjonistycznych, na których prezentowane są najnowsze ich "osiągnięcia" na polu negowania hitlerowskiego ludobójstwa. W czasie jedenastego zjazdu rewizjonistów w październiku 1992r. przemawiał jako honorowy gość syn zastępcy Hitlera, Rudolfa Hessa - Wolf Rudiger Hess.

<http://www.wmatlan.else.com.pl/rodzinaq.htm>

A tu polecam filmik co naprawdę robi i jakie ma poglądy Ernst Zundel i jego działalność.

Ponoć rewizjoniści to tylko poszukiwacze prawdy ,a nie adoratorzy 3 rzeszy.

Chyba jednak nie.

[Link](#)

Są 3 części.

[Powrót do góry](#)**Jerzy Ulicki-Rek**

Wysłany: 15:49, 29 Sty '09 Temat postu:

Dołączył: 18 Gru 2007
Posty: 1257

Gnosis.A co ma wspólnego "adoracja III Rzeszy ' Ernsta Zundela jak to nazywasz z mitem holokaustycznym?Przecież nikt nam nie kaze zgadzac sie z jego prywatnymi pogladami? Chyba ,ze uzywasz tego argumentu aby odstraszyć od jego holo-badan tych ,ktorzy mieli by to ochote zrobic?"Zundel..tak tak..wiem...neofaszysta"😄 Tyle tylko ,ze swiadomie lub nie manipulujesz w tym momencie odbiorca twojego przekazu.

A propos bredni Taubera:przezytaj sobie to raz jeczce..te 5-6 minut na spalenie ciała,te "zbiorniki na ludzki tłuszcz" i cała masę bredni tak niedorzecznych ,ze ublizaja.

Ty powaznie to akceptujesz?

Ps "Cytat:

Inną formą działalności kalifornijskiego „Instytutu" jest organizowanie dorocznych zjazdów rewizjonistycznych, W czasie jedenastego zjazdu rewizjonistów w październiku 1992r. przemawiał jako honorowy gość syn zastępcy Hitlera, Rudolfa Hessa - Wolf Rudiger Hess. " No ci co z tego? "...na których prezentowane są najnowsze ich "osiągnięcia" na polu negocjowania hitlerowskiego ludobójstwa."Hess nie miał okazji być ludobojca:) W 1941 zwał do Anglii:)

Jerzy

Ostatnio zmieniony przez Jerzy Ulicki-Rek dnia 15:58, 29 Sty '09, w całości zmieniany 1 raz

[Powrót do góry](#)**jabba**

Wysłany: 15:54, 29 Sty '09 Temat postu:

Dołączył: 30 Gru 2007
Posty: 970**Jerzy Ulicki-Rek napisał:**

:przezytaj sobie to raz jeczce..te 5-6 minut na spalenie ciała,
Jerzy

Żydzi ze względu na koszerłą dietę są bardzo łatwopalni. W związku z tym żyd pali się do 6 minut!!! Wielokrotnie też w większych skupiskach żydów zdarzają się przypadki samozapaleń. Dlatego żyją w diasporze. Żeby przez przypadek wszyscy nie spłonęli.

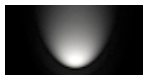
[Powrót do góry](#)**gnosis**

Wysłany: 15:58, 29 Sty '09 Temat postu:

Definicja bredni jest trudna do zdefiniowania.

Ludzie są skłonni do potworności w trakcie wojny a w warunkach władzy np w obozie to już w ogóle.

Gnosis



Dołączył: 04 Gru 2006
Posty: 1338
Skąd: Z głębi duszy/Warszawka

Są ekspertyzy ,które popierają tezy Taubera.
Jako kontra do raportów: Leuchtera i Rudolfa.

Co do poglądów pana Zundela to widzisz w życiu tak sie składa że początkowe zdziwienie nad czyimiś poglądami ustępuje gdy zobaczymy jego nastawienie do innych spraw innych poglądów danych osób.

Pewne światopoglądy ,opinie , charaktery sie łączą.
Braknie zaufania wtedy jako do neutralnego badacza ,a to podstawa.

Wytłumacz mi prosze bez jakis wklejanych art jak sobie wyobrażasz manipulacje i cały spisek na tyłu świadkach i ich wspomnieniach.
Na prawdę mnie to ciekawi.

[Powrót do góry](#)



gnosis

Wysłany: 16:01, 29 Sty '09 Temat postu:



Dołączył: 04 Gru 2006
Posty: 1338
Skąd: Z głębi duszy/Warszawka

jabba napisał:

Jerzy Ulicki-Rek napisał:

:przeżytaj sobie to raz jeczce..te 5-6 minut na spalenie ciała,
Jerzy

Żydzi ze względu na koszerłą dietę są bardzo łatwopalni. W związku z tym żyd pali się do 6 minut!!! Wielokrotnie też w większych skupiskach żydów zdarzają się przypadki samozapaleń. Dlatego żyją w diasporze. Żeby przez przypadek wszyscy nie spłonęli.

Jeśli uważasz ,że jesteś cokolwiek śmieszny w tego typu sformuowaniach i dowcipach a także w wypowiedziach o tym że można łatwo wyważyć metalowe drzwi bo to pikus to powiem Ci że jesteś żalnym sukinsynem i niczym więcej.

Nawet jeśli Jerzy ma i rewizjoniści mają racje to drwina w Twoim wykonaniu jest dnem i podłym zachowaniem.

[Powrót do góry](#)



Jerzy Ulicki-Rek

Wysłany: 16:05, 29 Sty '09 Temat postu:



"Są ekspertyzy ,które popierają tezy Taubera."Przedstaw.Chetnie poznam.

Jerzy

Izrael chcąc wyrzucić presję na kościół zrywa kontakty z Watykanem ze to to ,ze pozwolono biskupowi Williamsonowi mieć własne zdanie.

Israel's chief rabbinate severs ties with Vatican
By IAN DEITCH, Associated Press

http://news.yahoo.com/s/ap/20090128/ap_on_re_eu/eu_vatican_jews

<http>

JERUSALEM – Israel's chief rabbinate severed ties with the Vatican on Wednesday to protest a papal decision to reinstate a bishop who publicly denied 6 million Jews were killed during the Holocaust. The Jewish state's highest religious authority sent a letter to the Holy See expressing "sorrow and pain" at the papal decision.

"It will be very difficult for the chief rabbinate of Israel to continue its dialogue with the Vatican as before," the letter said. Chief rabbis of both the Ashkenazi and Sephardic Jews were parties to the letter.

The rabbinate, which faxed a copy of the letter to The Associated Press,

also canceled a meeting with the Vatican set for March. The rabbinate and the state of Israel have separate ties with the Vatican, and Wednesday's move does not affect state relations.

Pope Benedict XVI, faced with an uproar over the bishop, said Wednesday he feels "full and indisputable solidarity" with Jews and warned against any denial of the full horror of the Nazi genocide.

The remarks were his first public comments on the issue since the controversy erupted Saturday. The Vatican spokesman, the Rev. Federico Lombardi, said the Vatican hoped that in light of the pope's words, "the difficulties expressed by the Israeli Rabbinate can be subjected to further and deeper reflection." Lombardi expressed hope that dialogue between the two parties can continue "fruitfully and serenely."

Oded Weiner, the director general of the chief rabbinate's office, welcomed the pope's remarks, calling them "a big step toward reconciliation." With his comments, the pope reached out to Jews angered by his decision to rehabilitate bishop Richard Williamson, who told Swedish TV in an interview broadcast last week that evidence "is hugely against 6 million Jews being deliberately gassed." He said 300,000 Jews were killed at most, "but not one of them by gassing in a gas chamber."

About 6 million Jews were systematically murdered by the Nazis and their collaborators during World War II. Many were gassed in death camps while others were killed en masse in other ways, including shooting and starvation. About 240,000 Holocaust survivors live in Israel.

Jewish groups, including the American Jewish Committee, the Simon Wiesenthal Center and Israel's quasi-governmental Jewish Agency, denounced the Vatican for bringing a Holocaust denier back into the fold.

The Vatican quickly distanced itself from Williamson's comments and said removing the excommunication by no means implied the Vatican shared his views.

Williamson and three other bishops were excommunicated 20 years ago after they were consecrated by an ultraconservative archbishop without papal consent — a move the Vatican at the time called an act of schism.

Benedict said Wednesday he had lifted the excommunication because the bishops had "repeatedly shown their deep suffering over the situation."

The German-born Benedict expressed his "full and indisputable solidarity" with Jews.

He recalled his visits to the Auschwitz death camp — including as pope in May 2006 — and the "brutal massacre of millions of Jews, innocent victims of blind racial and religious hatred."

The Vatican and the rabbinate launched formal relations in 2000 when Pope John Paul II visited Jerusalem. Since then, delegates from the Holy See and the rabbinate have met twice a year to discuss religious issues. This is the first time ties have been severed. The Vatican and the state of Israel have had their own relationship since establishing diplomatic ties in 1993.

Associated Press Writer Alessandra Rizzo in Vatican City contributed to this report.

===

Vatican is unflinching on Holocaust-Revisionist

By Duke Helfand, Sebastian Rotella and reporting from Madrid

January 28, 2009

The Vatican stood firm Tuesday on a decision to rehabilitate a Holocaust-Revisionist bishop, even as Jewish leaders warned that the move will set back decades of Roman Catholic overtures to mend strained relations between the two faiths.

The Vatican's embrace of Williamson has incensed Jewish groups in the United States and Europe, who noted that Catholic-Jewish relations have warmed since the 1960s, when the Second Vatican Council issued a groundbreaking condemnation of anti-Semitism.

"This is an astounding departure," said Rabbi Marvin Hier, founder of the Simon Wiesenthal Center in Los Angeles. "It violates all of the goodwill of Vatican II, where the church said that . . . the long history of hatred toward Jews, silence toward Jews during the Holocaust is a thing of the past."

In an interview broadcast on Swedish television days before the pope lifted his excommunication Saturday, Williamson said: "I believe that the historical evidence is hugely against 6 million Jews having been deliberately gassed in gas chambers as a deliberate policy of Adolf Hitler. I believe there were no gas chambers."

He added: "I think that 200,000 to 300,000 Jews perished in Nazi concentration camps, but none of them by a gas chamber."

Lombardi said the Vatican expected some negative response but has been surprised by the reaction. "We are sorry, and we hope that the Jewish world understands that this decision has nothing to do with Williamson's ideas," he said.

Among those not in the loop, according to one source, was Cardinal Walter Kasper, who oversees the Vatican department that handles Jewish relations.

"The Vatican was not prepared for the firestorm that resulted," said the Rev. Thomas J. Reese, a Jesuit priest and senior fellow at the Woodstock Theological Center at Georgetown University. "If the White House did this kind of thing, everybody would say they were tripping over each other and weren't organized."

The fallout among Jewish leaders continues.

"Given the centuries-old history of anti-Semitism in the church, this is a most troubling setback," Abraham H. Foxman, the Anti-Defamation League's national director and a Holocaust survivor, said in a statement.

Amid the outcry, the Vatican has moved swiftly to defend the pope's decision and his record of condemning the Holocaust and anti-Semitism.

On Tuesday, Vatican Radio devoted a program to the Holocaust, highlighting the pope's efforts to reach out to Jews, including his 2006 visit to the Auschwitz concentration camp in Poland.

duke.helfand@latimes.com <mailto>

rotella@latimes.com

Powrót do góry**gnosis**

Dołączył: 04 Gru 2006
 Posty: 1338
 Skąd: Z głębi duszy/Warszawka

WORLD VIEW NEWS SERVICE

[profil](#) [pw](#) [email](#) [www](#)

Wysłany: 16:10, 29 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)

<http://forum.histmag.org/index.php?topic=6352.msg165920>

Już było tu cytowane.

<http://www.nizkor.org/ftp.cgi/....ter.report>

<http://www.holocaust-history.org/auschwitz/chemistry/not-the-science/>

Czekam na zwieźle jeśli to możliwe ukazanie konspiracji tworzenia mitu holocaustu.

[profil](#) [pw](#)

Powrót do góry**jabba**

Dołączył: 30 Gru 2007
 Posty: 970

Wysłany: 20:45, 29 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)

oki bimi

holokost istniał i pochłoniął 6.000.000 ofiar ani jednego więcej, ani jednego mniej. Dokładnie co do sztuki!!!

Tak lepiej??

a tak serio???
 to ciepło zaczyna się robić??!??

Ostatnio zmieniony przez jabba dnia 20:57, 29 Sty '09, w całości zmieniany 3 razy

[profil](#) [pw](#)

Powrót do góry**Bimi**

Site Admin



Dołączył: 20 Sie 2005
 Posty: 7656
 Skąd: prawda2.info

Wysłany: 20:48, 29 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)

mi tam bez różnicy - pisz sobie co chcesz.
 dla ciebie może lepiej. 😊

<http://prawda2.info/viewtopic.php?t=5361>

lepiej chyba dmuchać na zimne. szczególnie jak się mieszka w polsce.

[profil](#) [pw](#) [email](#) [www](#)

Powrót do góry**DarkRaven**

Dołączył: 07 Sty 2009
 Posty: 186

Wysłany: 15:26, 30 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)

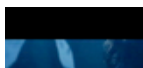
To jest chore o czym wy tu dyskutujecie. Faktem jest że w obozach koncentracyjnych zginelo wielu ludzi. Jakich liczb by nie podawali - sa to duze liczby. Teraz sie klocicie czego uzywali , cyklonu, spalin (diesle czy benzynowe silniki) czy strzelali czy glodzili - efekt koncowy byl taki sam.

TO BYLO LUDOBOJSTWO NA NIESPOTYKANA SKALE I O TYM TRZEBA PAMIETAC.

Moj ojciec przezyl wojne , byl jencem w Treblince. Chorowal na tyfus ale mu sie udalo , wielu niestety tam zmarlo. W koncu trafil do pracy do niemca ktory ich dobrze traktowal i dzieki temu przezyl. Treblinka II jak ktos wyzej pisal byla faktycznie "koncem drogi".

Trzeba byc ograniczonym czlowiekiem zeby nie uwierzyc naocznym swiadkom tego procederu i go negowac. Ta zbrodnia miala miejsce i trzeba zrobic wszystko zeby nie doszlo do niej ponownie w przyszosci.

[profil](#) [pw](#)

Powrót do góry**Cham**

Wysłany: 15:47, 30 Sty '09 Temat postu:

[cytuj](#)**DarkRaven napisał:**

To jest chore o czym wy tu dyskutujecie. Faktem jest że w obozach koncentracyjnych zginelo wielu



Dołączył: 04 Gru 2008
Posty: 204

ludzi. Jakich liczb by nie podawali - sa to duze liczby. Teraz sie klocicie czego uzywali , cyklonu, spalin (diesle czy benzynowe silniki) czy strzelali czy glodzili - efekt koncowy byl taki sam.

Jednak odszkodowanie za 6 milionów a za 1,5 miliona jest całkiem inne. Także fakt, że jeżeli 1,5 a nie 6, to gdzie tych pozostałych 4,5 miliona się ukryło??

Cytat:

TO BYŁO LUDOBOJSTWO NA NIESPOTYKANA SKALE I O TYM TRZEBA PAMIETAC.

A czy ktoś o tym zapomina?? STARAMY SIĘ DOJŚĆ DO PRAWDY. Należy pamiętać prawdę,. Bronić pamiętania kłamstwa jest bezsensowne...

Cytat:

Trzeba być ograniczonym człowiekiem żeby nie uwierzyć naocznyemu świadkom tego procederu i go negować. Ta zbrodnia miała miejsce i trzeba zrobić wszystko żeby nie doszło do niej ponownie w przyszłości.

Trzeba być ograniczonym, by nie zrozumieć istoty dyskusji. 1,5 a nie 6. To chyba jasne, o czym tu piszemy... Nie neguję istnienia holokaustu. **Ale tu ma być prawda a nie kłamstwo, aby zrobić z narodu żydowskiego jedyny naród, który miał ulec zagładzie. Przerabianie każdej klatki, każdego budynku, każdego miejsca na "komorę gazową" jest totalnym absurdem... O tym tu mówimy.** Prawda nie boi się dyskusji...

Ostatnio zmieniony przez Cham dnia 16:11, 30 Sty '09, w całości zmieniany 1 raz

[Powrót do góry](#)



jabba

Wysłany: 15:56, 30 Sty '09 Temat postu:



Dołączył: 30 Gru 2007
Posty: 970

DarkRaven napisał:

TO BYŁO LUDOBOJSTWO NA NIESPOTYKANA SKALE I O TYM TRZEBA PAMIETAC.

w powstaniu warszawskim zginęło tyle samo osób co w pewnym sławnym KL i to w ciągu trzech miesięcy, a nie lat. W nalotach na Drezno ginęło po 50k-100k na noc czyli znacznie więcej niż w pewnym znanym KL na rok. W nalocie na Hiroszimą i Nagasaki w ciągu paru sekund zginęło połowa tego co w pewnym znanym KL w ciągu całego jego działania. Na Ukrainie w latach 20 zmarło z głodu 50 razy więcej ludzi niż w pewnym znanym KL.

Istnienie pewnego znanego KL patrząc na historię XX nie jest ani niczym szczególnym, ani dziwnym.

Więc nie widzę powodu aby w oparciu o pewien znany KL budować religię.

I zauważcie że żadna pokrzywdzonych nacji poza jedną nie czyni ze swojej krzywdy religii.

Bimi napisał:

super krematoria potrafiące spalić ciało w 7 minut tak by nie pozostały po nim nawet kości... co dziś wydaje się raczej fantastyką naukową.

w piecach martenowskich dali by radę i w 3 minuty.

obstawiam że do 2015 w pewnym znanym KL zostaną odnalezione pozostałości pieców martenowskich

Ostatnio zmieniony przez jabba dnia 16:26, 30 Sty '09, w całości zmieniany 1 raz

[Powrót do góry](#)



Bimi
Site Admin

Wysłany: 16:06, 30 Sty '09 Temat postu:



Dołączył: 20 Sie 2005
Posty: 7656
Skąd: prawda2.info

Chyba nie rozumiesz znaczenia wyrażenia "niespotykana skala".

Jak wyżej napisał jabba, równie dobrze "ludobójstwem na niespotykaną skalę" można nazwać spuszczenie bomby atomowej na Hiroszimą. Albo naloty na Drezno, tudzież niedawne zniszczenie Faludży.

W powyższych przypadkach jednego dnia ginęło tyle ludzi ile Niemcy nie byli w stanie wymordować w miesiąc, nawet zakładając że faktycznie mieli te słynne przemysłowe komory gazowe i super krematoria

potrafiące spalić ciało w 7 minut tak by nie pozostały po nim nawet kości... co dziś wydaje się raczej fantastyką naukową.

O jakiej "niespotykanej skali" my tu właściwie mówimy?

Jakby wierzyć podręcznikom II wojna światowa pochłonęła 50mln ofiar ([wikipedia podaje](#) ponad 70mln). Uważasz że nie ma znaczenia czy Żydzi stanowili 12% czy może 1% całkowitej liczby ofiar? Noo, może dla ciebie nie ma... ale dla Żydów miało (i ma) - możesz być tego pewien.

[Powrót do góry](#)



Wyświetl posty z ostatnich:

[nowy temat](#)

[odpowiedz](#)

[Prawda2.Info -> Forum -> Dyskusje ogólne](#)

Idź do strony [Poprzedni](#) [1](#), [2](#), [3](#) ... [12](#), [13](#), [14](#) ... [38](#), [39](#), [40](#) [Następny](#)

Wszystkie czasy w strefie CET (Europa)

Strona 13 z 40

Skocz do:

Nie możesz pisać nowych tematów
Nie możesz odpowiadać w tematach
Nie możesz zmieniać swoich postów
Nie możesz usuwać swoich postów
Nie możesz głosować w ankietach
 Nie **możesz** moderować swoich tematów na tym forum



Powered by phpBB © 2001, 2005 phpBB Group.

Serwis znajduje się poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej